Nr. 138. Lwów — Piątek dnia 19 Czerwca. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 5.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Gerwac. i Pr. Fteodota.
Jutro: św. Sylwerjusza. Sub. pom.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 05
Zachód „ 7 „ 58

Długość dnia g. 15 m. 53.
Przybyło dnia 1 m.

Panów Prenumeratorów półrocznych i kwartalnych upraszamy o wczesne odnowienie abonamentu, a to dla tego, aby uniknąć chaosu, jaki powstaje wtedy, gdy wszyscy prenumeratorowie równocześnie około 1 lipca nadsyłają przekazy.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że prenumerata miesięczna na prowincji wynosi nie 1 złr. ale 1 złr. 10 ct, a dwumiesięczna nie 2 złr. ale 2 złr. 10 ct. Ci przeto, którzy nadeszlą tylko 1 złr. lub tylko 2 złr. narażą się na to, że im pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 czerwca.

Rok 1875 uniósł z sobą jakąś ważną zagadkę, którą z czasem zbada historya dokładnie, ale dotąd daremne były usiłowania publicystyki wykryć prawdę, schowaną głęboko w aktach dyplomatycznych, nieznanych zapewne w całości nawet ministrom spraw zagranicznych. Kiedyś, gdy archiwa głównych mocarstw europejskich staną otworem dla historyków, ich porównawcze studya wyjaśnią rzecz zupełnie, ale wtedy już ona nie będzie tak ciekawa dla publiczności, jak jest teraz.

Tyle jeno wiadomo, że coś niezmiernie doniosłego ważyło się w tym roku. Jedni mówią, że miała to być druga wojna niemiecko-francuska — i takich jest najwięcej; drudzy utrzymują, że wisiała na włosku śmiertelna walka Austryi z caratem o panowanie na bałkańskim półwyspie — a ta wersya, mniej rozpowszechniona, bodaj czy nie jest prawdopodobniejsza bo za nią przemawia wszystko, co działo się przedtem, i co potem się stało.

Wiadomo, że po krymskiej wojnie jenerał Fadiejew rzucił aforyzm, przyjęty w Rosyi jak słowo z ewangelii, że „droga do Stambułu prowadzi przez Wiedeń.“ Kanclerz Gorczakow pałał nienawiścią do Austryi za to, że będąc podczas krymskiej wojny ambasadorem w Wiedniu, stale zapewniał swój rząd, iż gabinet wiedeński nie wmięsza się do tej wojny, a tymczasem w chwili krytycznej Austrya posunęła swą armję do Siedmiogrodu i wysłała do Petersburga ultimatum krótkie a ostre jak pchnięcie sztyletu: „Jeśli wojska rosyjskie natychmiast nie ustąpią z Księstw Naddunajskich (z dzisiejszej Rumunji), to Austrya rozpocznie wojnę.“ Takie wystąpienie wiedeńskiego gabinetu zgotowało caratowi klęskę sebastopolską i śmierć cara Mikołaja. Zrozumiano w Rosyi, że przez Austryę trzeba iść do Bosforu i największym zwolennikiem tej myśli stał się Gorczaków, dotknięty osobiście, bo skompromitowany jako nieprzezorny dyplomata. Przez dwadzieścia lat wpajano w rosyjski naród przekonanie, że Austrya jest największym wrogiem caratu; nazwano ją „chorą kobietą“, jak „chorym człowiekiem“ był Turek, a ten epitet służył do podniesienia animuszu rosyjskich żołnierzy. Petersburg chętnie się zgodził na wojnę franko-niemiecką i na zjednoczenie Niemiec w cesarstwo, bo za to miał przyrzeczenie berlińskie, że będzie mógł ostatecznie rozwiązać kwestyę wschodnią. Ale Bismark, dając to przyrzeczenie, wywiódł Rosyę w pole: ona rozumiała, że Berlin daje jej pozwolenie rozwiązać tę kwestyę sposobem wybranym przez nią samę, t. j. drogą do Stambułu na Wiedeń, Bismark zaś udał, że nic nie wie o takim planie rosyjskim i po prostu oświadczył, iż te Niemcy, które powstaną po wojnie z Francyą, będą szczerze popierały carat w rozwiązaniu kwestyi wschodniej. Tak stały rzeczy, gdy nadszedł rok 1875. Przypomnijmy teraz, co się w nim stało. Między Berlinem a Petersburgiem ciągle podróżowali nadzwyczajni posłowie, w obu stolicach odbywały się narady, budzące w całej Europie pewien niepokój Wszyscy czuli, że coś się waży, ale co? — nikt nie wiedział. Wtem, tu i ówdzie, wśród tysiącznych pogłosek, zaczęła się pojawiać wiadomość, że Niemcy chcą stoczyć drugą walkę z Francyą i o warunki układają się z Rosyą. Ponieważ ta wiadomość chodziła w tłumie tysiąca innych i była z gruntu fałszywa, przeto w Berlinie nie zwrócono na nią uwagi, a ona odzywała się coraz częściej i opanowała umysły w Paryżu. Potem przybył do Berlina Aleksander II z Gorczakowem, a następnie odbył się pierwszy zjazd w Reichstadzie — i już odtąd wiadomo było że wisi wojna rosyjsko turecka, co zaś do owej pogłoski o zamierzonej jakoby przez Niemcy walce z Francyą, to o niej ustaliło się przekonanie, że Rosya nie pozwoliła Berlinowi na tę kampanję czyli, że uratowała Francyę. Odtąd też się datuje francuska życzliwość dla caratu.

Tyle dotąd było wiadomo o tym zagadkowym roku 1875. Teraz mamy przed sobą nowe i bardzo ciekawe wyjaśnienia. Wiadomo, że w ostatnich czasach padło na Bismarka podejrzenie, iż zawsze głęboko nienawidził Austryi, i choć zawarł z nią sojusz, ale w gruncie rzeczy przygotowywał jej zgubę. Otóż uznał on za potrzebne obronić się od takiego zarzutu i w dzienniku swym (w *Hamburger Nachrichten*) dowodzi, że w r. 1875 uratował Austryę od wojny z Rosyą. Według tego artykułu, rzecz tak się miała.

Na początku owego roku Petersburg zawiadomił Berlin, że zamierza przystąpić do rozwiązania sprawy wschodniej i odwołując się do przyrzeczeń danych przez rząd niemiecki przed wojną z Francyą, zapytywał, jakie będzie stanowisko Niemiec podczas układów, które nastąpią po wojnie austro-rosyjskiej. Berlin odrzekł, że przedewszystkiem niezmiernie dziwi go sama myśl takiej wojny. To jest coś całkiem nowego, o czem nigdy mowy nie było. Zaczęły się tedy podróże nadzwyczajnych posłów między Berlinem a Petersburgiem, narady, namowy, przedstawienia i prośby, ale Bismark był nieugięty. Wówczas to Gorczakow, aby poszczuć Francyę na Niemcy i w ten sposób uwolniwszy się od młodego cesarstwa rzucić się na Austryę, począł dawać do zrozumienia francuskiemu ambasadorowi w Petersburgu, że Niemcy przygotowują się do wojny z Francyą; bajkę tę zaczął zręcznie rozpowszechniać po Europie. w korespondencyach swych z Paryżem wyrażał się dwuznacznie, a wszystko to w nadziei, że Francya zmobilizuje swą armię, postawi ją na wschodniej granicy i będzie Niemcy trzymała w szachu. Jednocześnie nie zrywał rokowań z Berlinem i aby je doprowadzić do skutku, przyjechał z carem Aleksandrem II do tej stolicy. Bismark nie wiedział o podstępie Gorczakowa i na owym zjeździe oświadczył stanowczo, że nie będąc z Austryą w żadnych wyjątkowych stosunkach, nie może jednak z ogólnych względów na równowagę europejską zezwolić na wojnę austro-rosyjską. Jeśli carat chce ją prowadzić, niech rozpoczyna na własne ryzyko, ale Niemcy zachowują dla siebie wolność wystąpienia tak, jak uznają za potrzebne. Co innego wojna z Turcyą. Na nią Berlin zgodził się przed swą walką z Francyą i przyrzeczenia swego nie cofa. Najlepiej tedy Rosya zrobi, jeśli ułoży się z Austryą i od niej także uzyska zgodę na rozbicie Turcyi, jeżeli jeszcze tego dotąd nie zrobiła, co byłoby bardzo dziwne.

Z gniewem w sercu Gorczaków opuścił Berlin i przez zemstę, jeszcze na wyjezdnem, wysłał do Paryża telegram w tych słowach: „Maintenant la paix est assurée“ (Teraz pokój jest zapewniony). Zrozumiano to w Paryżu tak, że Rosya odwróciła od Francyi wojnę z Niemcami. Tak oto powstała legenda o tej dobrej usłudze, jaką carat okazał republice Dopiero potem dowiedział się o tem wszystkiem Bismark i stąd wynikła jego żywa niechęć do Gorczakowa, który ze swej strony nienawidził Bismarka jako szczęśliwszego rywala o znaczenie w Europie.

Ale koniec końców Rosya musiała zrzec się zamiaru wojowania z Austryą, zamiaru maszerowania na Stambuł przez Wiedeń i natomiast postanowiła ułożyć się z Andrassym. Nastąpił tedy zjazd w Reichstadzie, na którym carat ustąpił Austryi dwie tureckie prowincye: Bosnję i Hercogowinę.

Tak oto było podług Bismarka. Czy to jest zupełna prawda, to jeszcze zawsze pozostaje zagadką. Mamy tylko nową wersyę wypadków w roku 1875.

Zwraca powszechną uwagę podróż do Belgradu byłego prezesa greckiego rządu, a teraz szefa greckiej opozycyi Trikupisa, który odbywa narady z serbskimi politykami i jest przez nich podejmowany bardzo gościnnie. Przypuszczają w Europie, że ta podróż stoi w związku z zapowiedzianą wycieczką do Serbji p Ignatjewa, znanego majstra wszystkich przewrotów, przez które przeszła Turcya. Odezwa panslawistycznego *Swieta*, podana we wczorajszym liście wiedeńskim, pozwala mniemać, że istotnie przygotowuje się jakiś zamach na spokój w Macedonji i Starej Serbji Dodać jeszcze należy, że i książe czarnogórski ze swą dziesięcioletnią córeczką Ksenją wybiera się do Belgradu niby po to, żeby zaręczyć tę dziewczynkę z 15-letnim królem Aleksandrem. Trikupisowi dało bankiet stowarzyszenie Św. Sawy i w toastach prawiło o solidarności ludów bałkańskich, Trikupis zaś mówił, że trzeba tym narodom liczyć tylko na siebie, nie oglądając się na żadne obce mocarstwa. Ale to się tak mówiło głośno, nie do polityków.

Paryzkie *Figaro* sprawiło istną sensacyę artykułem, podpisanym przez „męża stanu“, który dowodzi, że Francya opłaca wszystkie koszta przyjaźni z Rosyą, a nie ma zgoła żadnej korzyści i mieć ich nie będzie, bo carat egoistycznie wszystkie zyski sobie zabierze. Lepiej tedy, zdaniem tego „męża stanu“ pogodzić się z Niemcami, co byłoby łatwo, gdyby jabłko niezgody — zabrane kraje — rozciąć na dwoje: Strassburg i Alzacya niech zostaną przy Niemcach, Lotaryngja z Metzem niech wrócą do Francyi.

Artykuł ten ma tylko wartość, jako objaw wzrotu w opinji francuskiej przeciw płaszczeniu się przed Rosyą.

Korespondencje.

Wiedeń 16 czerwca.

(./.) Dopiero zatem w drugiej połowie września ma Cesarz udać się do Pragi. To odroczenie terminu wynika z całego planu podróży letnich, wpływa nań choroba namiestnika Czech, ale nadto stoi ona w związku z ogólnem położeniem w państwie i w Czechach. Podróż Cesarza do Czech musi mieć po za sobą całą debatę budżetową, która się skończy gdzieś koło połowy lipca, musi mieć po za sobą wszelkie interesujące wizyty w Pradze w rodzaju jenerała Ignatjewa, muszą się bądź co bądź ułożyć i złagodnieć usposobienia Czechów i Niemców. We wrześniu będzie już można ocenić, czy przybyciu Cesarza nic na zawadzie nie stoi.

Z powodu zamierzonych wycieczek polskich do Pragi i mylnych o nich wiadomości w czeskich dziennikach, sądzę, że jest pożądanem stwierdzić, co następuje: Koło polskie i jego prezydjum nie otrzymało nigdy od nikogo żadnego zaproszenia do odwiedzenia Pragi. Ani Koło, ani posłowie gremialnie o wycieczce Koła lub zbiorowej posłów nie odbywali narady, nie mogła też zapaść uchwała zaniechania zbiorowej wycieczki posłów, skoro w ogóle o tem narady nie było, gdyż nie było zgoła zaproszenia.

Wszystko co o tem donosiła *Politik* i inne pisma, jest plotką, wymysłem, nieprawdą. Posłowie polscy otrzymali osobiste zaproszenia tylko do udziału w otwarciu wystawy, żadnego innego; otrzymali je nie wszyscy posłowie, ale niektórzy, były to zaproszenia niemieckie! Tak samo żadnego zaproszenia do odwiedzenia Pragi nie otrzymały wcale władze krajowe, ani rady miejskie w Galicji — aż dopiero w skutek zbierania się wycieczki z Krakowa, nadesłał z Pragi burmistrz depeszę, w której oświadczył, że wiadomość o tym fakcie samodzielnym, nie będącym zgoła skutkiem nieistniejącego zaproszenia, przyjął z radością do wiadomości Potrzeba to wszystko stwierdzić, gdyż zdaje mi się, że Czesi popełnili różne grzechy zaniedbania — które możnaby rozmaicie tłumaczyć

W generalnej debacie budżetowej będzie najmniej mowy o budżecie. Nic dziwnego, gdyż stronnictwa korzystają tylko ze sposobności, żeby wytaczać sprawy polityczne. W Izbie, jak w owej piosnce studenckiej, wszystko jest po prawej i po lewej przesunięte; wszystko, prócz Koła polskiego, które pozostało czem było i gdzie było, a co p. Jaworski stwierdzi. Zresztą musi uderzać zmiana: opozycję tworzą: młodoczesi, deutschnationali i antisemici, ale znać i inni — skoro z pomiędzy t. zw. klerykalnych jedni zapisani są za, drudzy przeciw Debata generalna stworzy nową podstawę dla propagandy, lub nawet dla akcji mającej na celu wytworzenie się stałej, lub przynajmniej pewnej większości. W tej chwili stwierdzić można dopiero zamiary; południowo-słowiańscy posłowie noszą się z myślą utworzenia osobnego klubu; gdyby którakolwiek frakcja klubu Hohenwarta oddzieliła się, uczyniłyby to i inne, a mianowicie szlachta tak zwana konserwatywna, która ma wiele punktów stycznych, nawet identycznych ze szlachtą tak zwaną liberalną, należącą dotąd do dawnej lewicy. W jesieni coś z tego może się wykluje; na teraz nie przesądzajmy deklaracyj partyj i rządu. Deklarację rządu złoży sam hr. Taaffe.

Co do budżetu, to nie zawadzi mimo nadwyżki przypomnieć, że stała rubryka na wojsko (bez nadzwyczajnych kredytów) wynosi 64 miljonów, a procenta od długów państwa 143 miljony rocznie. Liczby to wymowne i zmuszające do rozwagi.

P. S. Mowa Gregra — gwałtowna—zgoła nic nie przyniosła nowego: gołosłowne żądania, bez podania sposobów urzeczywistnienia ich.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 18 czerwca. Dalszy ciąg jeneralnej debaty nad budżetem:

Książę Karol Schwarzenberg zabrał głos po hr. Taaffem i oświadczył, że właściwie można się było bez debaty budżetowej obejść tak samo, jak bez debaty adresowej, gdyż ona tak samo nie może o wiele zmienić sytuacji ogólnej.

Mówca odpiera zarzut, jakoby jego stronnictwo było skrajnem, i nie wierzy w to, aby życzenie rządu skłonienia stronnictw do usunięcia na dalszy plan kwestji politycznych, a zajmowania się tylko ekonomicznemi, dało się przeprowadzić nawet przy najlepszej woli stronnictw.

Liberałom niemieckim zarzuca mówca nieuzasadniony zwrot w ich polityce i niesłuszne zachowanie się ich w obec wystawy prazkiej.

Tylko dynastyczne uczucie narodów jest zdaniem mówcy tym kitem, który spaja państwo. Jeżeliby młodoczesi chcieli usunąć się od Rady państwa (na ławach młodoczechów odzywają się głosy: „Ani nam się śni“) wówczas nie znaleźliby już drogi, którąby do niej napowrót weszli, a nie mają co liczyć na to, iżby stronnictwo mówcy do nich się przyłączyło.

Mówca życzy sobie utworzenia takiej większości, którąby działała pozytywnie, a nie tylko odraczająco.

W każdym razie głosować będzie mówca za budżetem, gdyż ułożony jest on w duchu dawnej większości, a mówca żywi nadzieję, że rząd postawi jeszcze progam swej pracy.

(Oklaski na prawicy i w centrum).

Ks. Liechtestein podniósł przedewszystkiem wierne dynastyczne uczucie swego stronnictwa i oświadczył, że jakkolwiek zapisał się do głosu przeciw budżetowi, mimo to głosować będzie za przejściem do debaty specjalnej.

Stronnictwo mówcy stoi całkiem na gruncie mowy tronowej, gdyż uważa kwestje socjalne za najważniejsze. Szczególnie klasy średnie potrzebują ochrony. Antisemityzm jest socjalizmem stanu średniego, nie jest on wcale skierowany przeciwko religji lub pochodzeniu pewnej klasy ludzi, lecz dąży jedynie do reform ekonomicznych i do usunięcia nieznośnych stosunków dzisiejszych.

P. Pichler żąda zniesienia wszelkich rozporządzeń wyjątkowych, zniesienia cła od kawy i nafty, zniżenia ceny soli, reformy systemu dodatków do podatków, zniesienia loterji i regulacji waluty. (Oklaski na lewicy).

P. Zacek oskarżał lewicę niemiecką o to, że jest wrogo usposobioną dla narodu czeskiego. Mówca oczekuje pomocy ze strony rządu, zgadza się na budżet ze względu na potrzeby państwowe, przewiduje, że usiłowanie utworzenia nowej większości rozbiją się o żądzę panowania Niemców i ma nadzieję, że dawni towarzysze broni znów trzymać będą razem ze sobą. (Oklaski na prawicy i w centrum, niepokój na lewicy).

Następnie wniesiono kilka interpelacyj.

P. Exner interpelował ministra handlu w sprawie zabezpieczenia mostów kolejowych.

P. Steinwender w interpelacji swej domagał się rychłego wzmocnienia mostów na kolejach żelaznych, szczególnie na kolei południowej.

P. Morre interpelował w sprawie zaprowadzenia takich wagonów kolejowych, które czyniłyby służbę konduktorów mniej niebezpieczną.

Wiedeń 18 czerwca. W mowie swej zwrócił się ks. Schwarzenberg przeciw p. Jaworskiemu i zarzucał, że Polacy tak pojmują swą rolę pośredników, iż tylko dla Galicji żądają korzyści. Owóż Polacy nie powinni zapominać o tem, że są kraje czynne i bierne. Zdaniem ks. Schwarzenberga złożył p. Jaworski deklarację przeciwko szkole wyznaniowej zapewne tylko w swojem własnem imieniu, gdyż stoi ona w rażącej sprzeczności z oświadczeniami, jakie złożył w swoim czasie pos. Bobrzyński imieniem komitetu wykonawczego prawicy.

Z Koła polskiego.

(*Komunikat*).

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 14 czerwca przewodniczący Jaworski przedłożył pisma do Koła nadeszłe, mianowicie: Petycję zbiorową cechów rękodzielniczych w Podgórzu, przesłaną na ręce pos. Chotkowskiego i petycję zarządu korporacji szewców lwowskich, przesłaną na ręce pos. Lewakowskiego, o uzyskanie większego udziału w dostawach dla armji. Rozwinęła się nad tą sprawą dłuższa dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Sokołowski, który przedstawił, że intendantura szykanuje rękodzielników składających wyroby, których roboty się podjęli, i że ministerstwo wojny ogranicza udział spółek rękodzielniczych w dostawach dla armji do najwyżej 25% dostawy wyrobów, potrzebnych dla korpusów stojących Galicji.

P. Lewicki zawiadomił Koło, że cech szewski z Gródka przysłał na jego ręce petycję, w której się żali nietylko na to, że spółki rękodzielników ograniczone są do małego udziału w dostawach dla armji, ale nadto na centralizowanie we Lwowie dostawy, przyznanej spółkom rękodzielniczym; wniósł więc, aby komisja izbowa zastanowiła się nad taką decentralizacją dostaw, któraby umożliwiła spółkom rękodzielników dostarczanie na własną rękę wyrobów dla wojska w każdym z osobna okręgu uzupełniającym obrony krajowej.

P. Lewakowski przypomniał, że Towarzystwo lwowskie dla dostaw dla armji nie jest wcale zarobkowem ale humanitarnem, bo Towarzystwo to ma na celu głównie dostarczanie zarobku drobnym rzemieślnikom, a bez tego Towarzystwa nie mogliby rękodzielnicy podejmować się dostaw. Należy starać się, aby większy udział w dostawach otrzymywały spółki rękodzielnicze.

P. Jaworski wyraził zdanie, aby zawiadomić korporacje rękodzielników, iżby petycje w sprawie dostaw dla armji wnosiły do Delegacyj wspólnych, do których ta sprawa należy.

P. Rutowski życzy sobie, iżby nietylko

---

39)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Po herbacie baron z córkami wyjechał i Władysław miał początkowo zamiar wyjechać razem z nimi, jednak w ostatniej chwili zmienił go, czuł że jest to ponad jego siły wyjechać w takim stanie, pożegnać Jadwigę na cały miesiąc i pożegnać nie złagodziwszy nieporozumienia, nie zatarłszy złego wrażenia, jakie w jej duszy musiał pozostawić wczorajszy dzień.

W ostatniej więc chwili cofnął rozkaz zaprzęgania i został.

Kilka tych godzin, które spędził w Uniżu, pomiędzy śniadaniem a obiadem, należały do najboleśniejszych w jego życiu. Jadwiga nasamprzód skryła się w swoim pokoju i nie pokazywała się zupełnie, inni mieszkańcy pałacu, każdy zajęty swą pracą, nie zjawiali się w salonie; siedział więc tam sam jeden wyczekując niecierpliwie zjawienia się Jadwigi i przypominając sobie z przykrością swoje wczorajsze postępowanie.

Dla zabicia tych przykrych myśli brał od czasu do czasu który z dzienników rozrzuconych po stołach i stolikach, nie mógł jednak schwycić wątku odczytywanych słów, palące myśli wracały uparcie i powodowały coraz bardziej rosnące rozdrażnienie nerwów.

Na godzinę może przed objadem zjawił się pierwszy w salonie marszałek i zdziwiwszy się jego obecnością dał mu delikatnie do zrozumienia, że jego zdaniem gospodarstwo w tej porze roku wymaga bezustannego nadzoru i oka właściciela. Marszałek, chociaż czasami bardzo wyrozumiały i pobłażliwy na przekroczenia ludzkie, był nieubłagany na punkcie obowiązków gospodarskich i wykroczeń pod tym względem nie przebaczył nigdy.

Władysław w pierwszej chwili uczuł się niemile dotknięty uwagą gospodarza, stłumił jednak to uczucie i przyznając się do winy, wytłumaczył się tem, że miał jeszcze o pewnym interesie pomówić z marszałkiem, a wczoraj nie miał ku temu sposobności i w rzeczy samej wymyślił sobie jakąś sprawę, w której zasięgnął rady starszego krewnego.

Uległość ta i dowód zaufania pokładanego w jego doświadczeniu życiowem, wprawiła siwowłosego entuzjastę rolnictwa w doskonały humor, w którym pozostał przez cały już czas trwania obiadu.

Gdy wszyscy się zeszli do obiadu, marszałek wesołym i żartobliwym tonem obwieścił, że uważa za konieczne, ażeby w dniu urodzin pani marszałkowej wypadającym dwudziestego piątego września dać wieczorek tańcujący i zaprosić wszystkich znajomych.

— Panna się nam nudzi! — kończył, figlarnie mrugając w stronę Jadwigi. — Musimy ją trochę rozerwać. Zaproszę ci Jadwisiu ze czterdziestu kawalerów, będziesz mogła wybierać jak między ulęgałkami.

— Wujaszku! Stracony będzie bal — zawołała Jadwiga porywczo, a w głosie jej znać było ból, jaki jej słowa marszałka sprawiły — stracony będzie zupełnie, bo ja nie myślę zupełnie za mąż wychodzić. Pójdę do klasztoru, — dodała weselszym już tonem.

— Brawo! Będziemy tego karnawału mieli weselisko — przerwał jej kapitan — każda panna która zaczyna mówić o klasztorze, najpierw myśli o ślubnym kobiercu... Ej, powiedz Jadwisiu, kto to ma być tym szczęśliwym?

— Dziadziuniu! proszę mi nie dokuczać! To niepoczciwie z jego strony—odpowiedziała dziewczyna i dwie duże perliste łzy zaświeciły w jej oczach. — Dziadunio przecież wie, że takiej ubogiej dziewczynie, jak ja, nie łatwo dziś wyjść za mąż.. Zresztą nikt mi się dotąd nie podobał. — I spuściła oczy w talerz, ażeby nie widzieć wzroku Władysława, który jej mówił bez słów, ale wyraźnie: — nie kłam dziewczyno, wiesz dobrze że jest taki, który cię weźmie bez grosza.

Gdy wstali od stołu, Władysław kazał natychmiast konie zaprzęgnąć i rzeczy wynosić. Przy czarnej kawie, kiedy się znalazł oko w oko z Jadwigą, odezwał się do niej cichym i nieśmiałym głosem.

— Panno Jadwigo! Nie wiem, czy panią zobaczę przed dwudziestym piątym września, a bojąc się żeby mnie kto szczęśliwszy nie uprzedził, proszę panią o pierwszego mazura.

Głos jego tak drżał, oczy pokryte wilgotną jakąś powłoką, tak prosiły czule, że dziewczyna zmiękła, żal się jej zrobiło tego lekkoducha, który cierpiał tak widocznie, podała mu więc rękę i ściskając jego dłoń silniej niż zwykle szepnęła:

— Dobrze! Ale pod warunkiem — tu uśmiechnęła się figlarnie — że pan będzie się starał zasłużyć na tego mazura.

— W jaki sposób? W jaki sposób? — zapytał Władysław, a w zapytaniu tem dźwięczała nuta szczęścia prawdziwego. — Niech mi pani powie, w jaki sposób?

Ona cofnęła rękę z jego dłoni i patrząc mu serdecznie w oczy odrzekła:

— Pan wie doskonale, o czem myślę... Nie trzeba robić przykrości tym, którzy mu są życzliwi...

Wszystkie zmartwienia, troski i niepokoje opuściły naraz młodego zapaleńca, świat mu się wydał nagle niebem, a nawet stary kapitan i ciotka marszałkowa przybrali anielską postać; stał, nie mogąc znaleźć słowa odpowiedzi, i musiał użyć całej siły woli, ażeby tu przy wszystkich nie porwać tej dziewczyny w ramiona, nie przecisnąć jej do piersi i na jej karmazynowych ustach nie wycisnąć szalonego, namiętnego pocałunku.

W tej chwili dzwonki u ganku dały znać, że konie gotowe; Władysław nie miał już zupełnie ochoty do wyjazdu, spostrzegła to domyślna dziewczyna, ale chcąc odciągnąć stanowczą chwilę, rzekła doń cicho:

— Niech pan dziś jedzie, a dwudziestego piątego czekam pana do pierwszego mazura... Niech pan jedzie, bo wujaszek i tak już zrzędzi na temat: nic pilności gospodarskiej!.. Trzeba na mazura zasłużyć. — I podała mu znowu rękę, na pożegnanie już, musiała jednak pierwsza ją cofnąć, bo uszczęśliwiony Władysław byłby trzymał tę drobną rączkę do wieczora i nie byłby wcale odjechał. Pożegnawszy serdecznie ciotkę, marszałka i kapitana, jeszcze raz zbliżył się do Jadwigi i czułem spojrzeniem wybłagał jeszcze jedno uściśnienie dłoni, później zbiegł pospiesznie przed ganek, uściskał serdecznie kapitana i Józia, którzy go aż tam odprowadzili, i jednym zamachem znalazł się na wózku.

— Stój! Stój, szaławiło! — wołał za nim kapitan, kiedy wypoczęte klacze ruszyły z kopyta.— Jeżeli będziesz w domu, to odwiedzę cię w czasie nieobecności marszałkowstwa.

— Dobrze! Proszę! Bardzo proszę! — rzucił przez ramię, starając się zniecierpliwione konie wprowadzić w równy, spokojny kłus.

Przed bramą obejrzał się jeszcze raz i zobaczył — Jadwigę stojącą w oknie, i wydało się mu, że na ukochanem tem obliczu dostrzega czuły, życzliwy uśmiech i żal za odjeżdżającym; w pierwszej chwili chciał natychmiast wrócić przed ganek, pójść tam do niej i przy wszystkich upaść przed nią na kolana i zawołać głośno: — kocham cię, bądź moją! Wzgląd jednak na marszałka, na jej własne życzenie wreszcie powstrzymał go od tego... Źle jednak zrobił, że nie usłuchał tego instynktu duszy.

— — — — — — — — — — —

Najbliższa droga prowadząca z Uniża do Opola ciągnęła się przez rozległe marszałkowskie lasy; lesiste te i mało uczęszczane, boczne drożyny były zazwyczaj w opłakanym stanie, marszałek lasów nie sprzedawał i mało dbał o drogi wywozowe. Musiał więc Władysław jechać wolno, Jazda ta niecierpliwiła zrazu i jego i konie, po pierwszej mili jednak przyzwyczaili się do tego. Wjechawszy w wąskie, lesiste parowy, wózek posuwał się stępo po nierównym gliniastym, przez deszcze letnie powymulanym gruncie. Młody człowiek mało zwracał uwagi na konie i nierówną drogę; zatopił się w myślach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Delegacje wspólne, ale także izba poselska zajęła się sprawą powiększenia udziału dostaw spółek rękodzielniczych w dostawach dla armji, a interwencja Izby poselskiej będzie skuteczniejszą, przeto żąda, aby wybrać na nowo komisję izbową, któraby się tą sprawą stale zajmowała.

P. Weigel oświadcza się za wybraniem takiej komisji, ale także aby Koło przez prezesa swego lub przez deputację poparło tę sprawę w indendanturze.

P. Chrzanowski przedstawił w krótkości, jak sprawę tę, aby dostawy płodów surowych dla armji poruczono w pierwszym rzędzie producentom, oraz aby w dostawach dla armji wyrobów ze skóry, sukna i płótna dano przeważny udział spółkom rękodzielników (których przedtem żadnego w tem udziału nie miały) przeprowadził przez lat kilka w delegacjach wspólnych; wykazał co dotychczas uzyskano a jak dalej tę sprawę popierać należy. Petycje należy wnosić przedewszystkiem do Delegacyj wspólnych, lecz można je wnosić także do Izby poselskiej, zaś żądać trzeba wybrania przez Izbę na nowo komisji oddzielnej, któraby się tą sprawą zajmowała.

Po zamknięciu rozpraw, przewodniczący Jaworski przedłożył do uchwał wnioski wśród rozpraw wyrażone, mianowicie: 1) aby polscy członkowie Delegacyj wspólnych zajęli się dalej sprawą dostaw dla armji; 2) aby uczynić w Izbie poselskiej wniosek o wybranie komisji oddzielnej, któraby rozstrząsała i popierała sprawę dostaw dla armji przez producentów i spółki rękodzielnicze; 3) aby w ministerstwie wojny popierała tę sprawę deputacja Koła. Wnioski te Koło uchwaliło.

P. Chotkowski przedłożył petycję wydziału teologicznego uniwersytetu jagiellońskiego o zrównanie płacy profesorów w tym wydziale z płacą profesorów wydziału teologicznego w uniwersytecie lwowskim. Koło uchwaliło starać się o to u ministra oświaty i przemówić w Izbie przy odnośnych wydatkach ministerstwa oświecenia.

Przew. Jaworski przedłożył petycję, wystosowaną do Koła przez komitet petycyjny urzędników w Krakowie, iżby poparło petycję wniesioną do Rady Państwa o polepszenie bytu materjalnego urzędników pocztowych i telegraficznych w całem państwie, a szczególnie o polepszenie bytu trzech najniższych kategorji tychże urzędników. Przewodniczący oświadczył zarazem, że petycja do Izby wniesiona została już w komisji budżetowej przychylnie załatwiona, a Koło poprzeć ją będzie dalej w ministerstwie handlu.

Następnie przewodniczący przedłożył petycję do Koła wystosowaną przez Wydział powiatowy krakowski „o staranie się w drodze właściwej, ażeby ograniczenia własności gruntów w pasie fortecznym położonych, zniesiono zupełnie jako niesłuszne a przynajmniej aby złagodzono tak te ograniczenia jak i sposób ich wykonania".

P. Chrzanowski przedłożył nadesłaną na jego ręce petycję gmin: Czarna wieś, Nowa wieś, Zabłocie i Krowodrza, stanowiących prawie przedmieście Krakowa, z prośbą o wyjednanie u rządu zniesienia obowiązku składania rewersów demolacyjnych co do budynków, stawianych na przestrzeni przed byłym wałem fortecznym, który obecnie jest nasypem kolejowym. Dodał wnosząc tę petycję, iż petentom przedstawił, aby w jesieni r. b. wnieśli petycję w tej sprawie do Delegacyj wspólnych, jednak sądzi użytecznem, przedłożyć tę sprawę ministrowi wojny i w tym względzie żąda upoważnienia od Koła. Koło udzieliło żądane upoważnienie.

Ponieważ pos. Chotkowski przedstawił, że i do niego udano się w tej sprawie, Koło dało także upoważnienie pos. ks. Chotkowskiemu do przedsięwzięcia starań w tej sprawie w ministerstwie wojny.

P. Cieński zdał sprawę z czynności komisji, która otrzymała od Koła polecenie, aby porozumiała się z ministrem dla Galicji co do wprowadzenia do władz centralnych większej liczby urzędników Polaków obznajomionych z sprawami krajowemi i stosunkami kraju naszego. Po poufnych rozprawach, Koło przyjęło do wiadomości sprawozdanie komisji i poleciło jej zajmować się dalej tą sprawą.

Koło przystąpiło do wyboru kandydatów do tych komisji, które na przyszłem posiedzeniu Izby wybrane być mają. Do komisji administracyjnej wybrano kandydatami pp.: Czaykowskiego Władysława, Henzla, Płażeka, Skrzyńskiego, Wolańskiego, Weigla i Wolfartha; do komisji gorzelnianej, rozstrząsającej zachowanie ustawy o spirytusie, wybrano pp. Abrahamowicza Dawida, Czaykowskiego Alfonsa, Gołuchowskiego, Rosenstocka i Rutowskiego; do komisji zdrowotnej pp.: Błocha, Gniewosza Edwarda, Lewickiego i Wielowiejskiego.

Przystąpiono do obrad nad postępowaniem Koła podczas rozpraw szczegółowych w Izbie poselskiej o budżecie, a najpierw nad pierwszym działem tego budżetu, zawierającym wydatki na ministerstwo spraw wewnętrznych.

P. Rutowski zapowiada, że na mocy regulaminu Koła zamierza, jako członek komisji budżetowej, przemawiać w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd tego ministerstwa i poruszyć następujące sprawy: 1) regulację rzek galicyjskich, pomimo zapewnień wyrażonych w mowie tronowej w r. 1885; 2) rychłe przeprowadzenie przymusowego zabezpieczenia budynków w myśl uchwał Sejmu galicyjskiego; 3) zmianę ustaw weterynaryjnych, przyczem chce wykazać niedostateczność urządzeń i krzywdy wyrządzone kupcom galicyjskim na wiedeńskiej targowicy bydła i trzody.

Poseł Chrzanowski popierając zamiar Rutowskiego, aby w myśl wskazanej przemawiał, przedstawił, że mowca powinien w imieniu Koła żądać, aby rząd przedłożył Izbie jak najrychlej projekt ogólnej ustawy o przymusowem zabezpieczeniu, zawierającej tylko zasady ogólne t. j. ramy, w których Sejmy krajowe mają wydać ustawy, aby te ramy były tak obszerne, iżby Sejm mógł pomieścić w nich ustawę krajową zastosowaną do stosunków miejscowych. Dalej wykazał obszernie, jak rząd coraz na inne stanowisko w sprawie regulacji rzek w Galicji przechodzi, i że mówca winien przedstawić, że rząd nie bacząc na to, że w innych krajach monarchji rzeki regulowano z funduszów państwa, chce regulację rzek w Galicji przeprowadzić tylko z funduszu melioracyj [illegible] w roku [illegible] Białej i Dunajca [illegible] do tej [illegible] wyznaczenie [illegible] regulację zużyta [illegible] Sejm [illegible] funduszów krajowych.

Pos. Koziebrodzki popiera wniosek, aby mówca żądał jak najrychlejszego przeprowadzenia przymusowej asekuracji.

Pos. Wielowiejski domaga się, aby upomniał się także o regulację rzek Prutu, Czeremoszu i Rybnicy, a poseł Abrahamowicz Eugeniusz żąda upomnienia się o regulację rzeki Stryj, która corocznie wyrządza wielkie szkody w nadbrzeżnych okolicach.

Pos. Kraiński nadmienił, że w ogóle fundusze ze skarbu państwa na regulację rzek w Galicji są za szczupłe, aby roboty systematycznie przeprowadzić.

Pos. Czaykowski Władysław przedstawił, iż rząd zajmuje się sprawą przymusowej asekuracji, ale ustawa o przymusowej asekuracji winna być w ten sposób ułożona, iżby nie zaszkodziła Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, które się z wielkim pożytkiem dla kraju rozwija.

Poseł Piniński wskazał, że zaprowadzenie przymusowej asekuracji jest atrybucją Sejmu krajowego, który uchwali ustawę w tym celu, zaś Rada państwa może uchwalić tylko ustawę ogólną. Ułożenie i oznaczenie chwili wniesienia wezwania do rządu w tej mierze, należy pozostawić komisji parlamentarnej. Co do regulacji rzek, należy żądać teraz tylko regulacji najpilniejszych i przygotowanych do wykonania, a nie stawiać ogólnikowych żądań.

Po zamknięciu rozpraw Koło upoważniło posła Rutowskiego, aby przemówił w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych w myśl słyszanych w Kole żądań. Nadto uchwalono, że jeżeli komisja parlamentarna uzna, że odpowiedź ministra spraw wewnętrznych jest niezadowalniającą, należy zabrać głos powtórnie przy dziale wydatków na budowy wodne i przedstawić żądanie wyznaczenia ze skarbu państwa sum na regulację Białej i obwałowanie Dunajca.

Następnie przyszedł pod obrady Koła budżet ministerstwa obrony krajowej.

Pos. Benoe w imieniu nieobecnego na posiedzeniu posła Popowskiego, wniósł, aby posła Popowskiego upoważnić do zabrania głosu w Izbie przy tym dziale budżetu i przedłożenia następującego zapowiedzianego już dawniej wniosku: „Wzywa się rząd aby: 1) Instrukcję z 29 sierpnia r. 1859, ograniczającą prawo własności ze względów wojskowych, zmodyfikowano odpowiednio teraźniejszym wymogom sztuki wojskowej; 2) zmienić formę rewersów demolacyjnych w ten sposób, aby intabulowanie tychże było mniej uciążliwe dla właścicieli gruntów, wystawiających rewersy.

Poseł Chrzanowski poparł ten wniosek, a zarazem zażądał upoważnienia do wniesienia do Izby poselskiej przysłanej na jego ręce petycji właścicieli gruntów i domów we wsiach pod Krakowem, które leżą wprawdzie przed dawnym wałem otaczającym zbliska miasto, ale zewnątrz okręgu rzeczywistych fortyfikacji, o uwolnienie tych właścicieli od wystawiania rewersów demolacyjnych. Przy budżecie ministerstwa obrony krajowej należy także poruszyć sprawę dostaw dla obrony krajowej i wojska, a mianowicie, aby przy dostawie produktów surowych, uwzględniały władze wojskowe w pierwszym rzędzie oferty producentów, jak tego wymaga instrukcja, a przy dostawach wyrobów, oferty spółek rękodzielników krajowych.

Pp. Ruczka i Piniński przypominają postawione dawniej przez nich wnioski, ażeby przemawiający przy budżecie ministerstwa obrony krajowej wypowiedział żądanie, iżby żołnierzom uwolnionym z służby i wracającym do domu, dawano odzież i obuwie.

Pos. Kozłowski wniósł, aby Koło poleciło przemawiającemu w Izbie, iżby wykazał: 1) potrzebę większego uwzględnienia rolnictwa przez ministerstwa wojny i obrony krajowej w dostawach dla wojska; 2) potrzebę skuteczniejszego i szybszego wynagrodzenia szkód zrządzonych przez manewra wojskowe; 3) żądanie, aby manewry nie odbywały się w czasie najpilniejszych robót polnych.

Pos. Abrahamowicz Eugenjusz przedstawił, że obecnie do żandarmerji w Galicji, która tak ważną dla porządku publicznego ma służbę, zgłasza się coraz mniej odpowiednich kandydatów, z powodu, że wymaganą jest od nich gruntowna znajomość języka niemieckiego, która istotnie nie jest dla żandarma niezbędną, gdyż sądy, do których dochodzą raporty żandarmerji, urzędują w języku polskim; przeto przemawiający w Izbie żądać winien, aby minister obrony krajowej polecił, iżby nie wymagano znajomości języka niemieckiego od kandydatów na żandarmów w Galicji, lecz raczej więcej zważano na ich moralny charakter.

Pos. Gniewosz Włodzimierz wykazał, jak władze wojskowe szykanują obywateli, którzy biorą konie wojskowe na utrzymanie a zarazem domagał się, aby żądać, iżby dla armji kupowano konie raczej od producentów, niż od liwerantów, a jakkolwiek przyznał, że Koło i posłowie polscy w delegacjach wspólnych zajmowali się już tą sprawą, powinien ją mówca jeszcze teraz poruszyć.

Po dłuższej dyskusji nad obu na końcu poruszonemi sprawami, Koło upoważniło pos. Popowskiego do wniesienia do Izby rezolucji wyżej przytoczonej i do przemawiania w duchu żądań w Kole wyrażonych.

Mowa księdza Leśniaka.

Podczas zjazdu delegatów Kółek rolniczych w Tarnowie, jak to czytelnikom *Przeglądu* doniósł nasz korespondent tarnowski, odbyło się poświęcenie pomnika na grobie poległych w walce o niepodległość w r. 1863. Poświęcenia pomnika dokonał ks. Franciszek Leśniak, kanonik gremjalny kapituły tarnowskiej i proboszcz tarnowski, a przy tej sposobności wypowiedział prześliczną, pełną patrjotycznego ducha i wzniosłego religijnego polotu mowę, którą poniżej według *Pogoni* dosłownie przytaczamy. Ksiądz Leśniak przemówił w te słowa:

Mniemasz, że żyć będą te kości?
Ez. 37.

„Lat temu 28 na ulicach naszego grodu przedstawiał się widok, na który wraz z genjuszem z obrazów Grottgera należałoby twarz zakryć z boleści.

Ulicą Wałową w kierunku szpitala posuwały się wozy liczne, za którymi pozostawały na ziemi ślady krwi — a na tych wozach leżały bezwładnie, trupio blade postacie, sądziłbyś martwe, gdyby nie jęki, które za każdem poruszeniem z ich piersi się wydzierały.

Byli to ranni, uniesieni z pola bitwy.

Troskliwa opieka w szpitalu i młode siły nie zrównoważyły ciężkich ran; straszliwe boleści długiego konania tuliła dopiero śmierć — co raz odprowadzaliśmy martwe zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

W roku obecnym towarzysze broni zebrali ich szczątki do wspólnej mogiły i postawili ku pamięci potomnych pomnik i krzyż, który poświęciwszy, winienem wam, żałobni słuchacze, słowo pociechy i zbudowania.

Nie ma rzewniejszego widoku, jak krzyż nad mogiłą.

Po dokonanym pogrzebie — ocierając łzy — wracają wszyscy do domu, do swych zajęć, które zwolna zacierają w sercu i pamięci wrażenie doznanej straty. Po nad świeżą mogiłą pozostaje tylko krzyż, wyciągający ramiona, wyrażający symbolicznie, że nad zmarłym czuwa miłościwie i baczną straż trzyma Ten, który sam przeszedł cienie śmierci i wszechmocną potęgą żywy wstał z grobowej pleśni i tą mocą zbudzi kiedyś wszystkich zmarłych do wiecznego żywota.

Święcąc ten pomnik i krzyż, prosiłem imieniem Kościoła ukrzyżowanego Zbawcy, by raczył być Stróżem tego grobu. Opiekunem śmiertelnych szczątek ludzkich w nim spoczywających, Pasterzem dusz stojących już przed Trybunałem Bożym.

Z tego krzyża przypominającego mękę, śmierć, zasługi i moc Zbawiciela spływa jasny promień pociechy dla zmarłych, w nim nadzieja zmartwychwstania i zapłaty i w tym krzyżu dla nas obrona i tarcza przeciw czarnym myślom rozpaczy, przeciw zwątpieniu, które trują nam duszę.

Czyż potrzebuję się jaśniej tłómaczyć?

Mogiła, nad którą stoimy, zdaje się nam przypominać wszystkie zawiedzione nadzieje, wszystkie ofiary i straty, pola bitew i samotne cmentarze sybirskie — patrząc na nią, jakobyśmy w bezdenną mogiłę Ojczyzny patrzyli.

Gdy Izrael jęczał w niewoli babilońskiej, postawił Bóg w widzeniu proroka Ezechiela w pośród pola pełnego białych i suchych kości i rzekł mu: „Kości te są cąć dom Izraela, którzy mówią — wyschły kości nasze i zginęła nadzieja nasza" i pytał się go: „Synu człowieczy mniemasz, że żyć będą te kości?" — a prorok odpowiedział: „Panie, Ty wiesz!"

Wspomnieć porozbiorowe dzieje nasze, obecny stan ojczyzny i to, czem wróg nam zagraża, zdaje się, jakoby wyschły kości nasze i zgasła nadzieja nasza. Na pytanie: czy żyć będą te kości? — trzebaby odpowiedzieć: Panie Boże, Ty wiesz; bo dla nas, po ludzku sądząc, nie ma żadnej nadziei. „Vae victis!" — brzmi okrzyk nad przeważną częścią tej krainy łez. Pozwolonoby nam żyć, gdybyśmy zerwali z przeszłością, a wyrzekli się przyszłości, zaparli się dwóch miłości naszych: wiary i ojczyzny.

Gdy tak patrzył przez łzy prorok Pański: „oto zrobił się szum i poruszenie i przystąpiły kości do kości i każda do stawu swego, i okazały się żyły i ciało i skóra po wierzchu, ale ducha nie miały".

I tem okropniejszy był to widok, bo nie były to już szkielety, a trupy bez ducha.

I między nami poruszenie i szum słów i haseł, połączenie w stronnictwa wrogie i przeciwne sobie, upatrując ojczyznę tylko we własnym obozie, z sztandarami tradycji narodu przeciwnymi — a od prześladowania straszniejszy widok domowej niezgody!

I rozkazał Pan prorokowi, by wołał ducha, któryby natchnął pobite, „i przyszedł duch, a ożyły i stanęły na nogach swych wojsko wielkie bardzo".

A tłómacząc widzenie, rzekł Bóg: — „gdy dam ducha mego w was — ożyjecie, i otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych i dam wam odpocząć w ziemi waszej!" I tłómaczył istotę onego ducha: — „Dam zakon mój do wnętrzności ich i na sercu ich napiszę; będę im Bogiem, a oni mi będą ludem!" A gdy ten duch wstąpi w nich i oni ożyją „jakom czuł nad nimi abym wyrywał, kaził i rozwalał i tracił i trapił, tak będę czuł nad nimi, abym budował i sadził!" Więc upominał ich, by wołali i mówili: „zbaw Panie lud Twój, ostatki Izraela!" (Jer. 31).

I nam, Bracia, do powstania z upadku i ożycia nie potrzeba korzystnych konstelacyj politycznych w sojuszu z rewolucją, ale nam **ducha** potrzeba, a to ducha łez, pokuty i poprawy ze starych wad, ducha pracy, ofiary i poświęcenia, ducha pokoju, zgody i miłości, zwłaszcza dla młodszej braci, nadewszystko zaś ducha, który wielu opuścił, ducha wiary, pobożności, szczerej religijności, ducha Bożego.

Gdy ten duch Pański wstąpi w nas, a zakon Boży zapisany będzie w sercach naszych, gdy Bóg będzie Bogiem naszym, a my ludem jego, wrogom wbrew i wbrew rozpaczy naszej ożyjemy jako Izrael w widzeniu prorockiem, zakwitniemy, jako drzewo na wiosnę, ustanie jęk i płacz i nie będą nas bolały ofiary, a zasługi i krew przelana dla wiary i ojczyzny nie pójdą na marne.

Więc nad tą mogiłą wołać nam należy: — Zbaw, Panie lud twój, ostatki narodu, a przedewszystkiem ducha prawego odnów we wnętrznościach naszych! Zanim zaś przyjdzie dzień Twego zmiłowania, miej Panie w opiece braci naszych na tułaczce i wygnaniu, pocieszaj męczeńskich unitów cierpiących za wiarę, upadającym na duchu daj ufność w Twe święte miłosierdzie, którzy zaś skończyli dni swoje na ziemi obcej, czy w stepach Sybiru, czy z bronią w ręku na polu bitwy, użycz jasności chwały Twojej w niebieskiej ojczyźnie — Amen".

Kronika.

Lwów 18 czerwca.

Ks. biskup dr. J. Pelesz wyjechał do Wiednia, aby Cesarzowi złożyć podziękowanie za swą nominację.

Zmiany w notarjacie. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Jana Skwarczyńskiego z Kulikowa do Nadwórnej, a Karola Morwitza z Ustrzyk dolnych do Brzeżan.

P. Karola Rompelta, kandydata notarjalnego, mianował sąd obwodowy tarnowski zastępcą p. Florjana Minkusiewicza notarjusza w Dukli, na czas dwumiesięcznego jego urlopu.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Kazimierza Czałczyńskiego, ze Lwowa do Nowegotargu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Żółkwi rozpisała z terminem do 20 lipca konkurs na posady 4 nauczycieli w czteroklasowej szkole chłopców w Żółkwi z językiem wykładowym polskim i płacą roczną 500 zł.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do 1 lipca b. r. konkurs na posadę pocztmistrza w urzędzie pocztowym w Czarnym Dunajcu w powiecie nowotarskim.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji w lwowskiej szkole politechnicznej złożył p. E. Bernard Libański, asystent przy katedrze inżynierji.

Muzyka wojskowa w razie pogody grać będzie dziś we czwartek przed gmachem komendy wojskowej, jutro zaś w parku Kilińskiego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego towarzystwa naftowego odbędzie się we Lwowie w poniedziałek dnia 22 b. m. w sali „Frohsinn" o godzinie 11 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komisji statutowej o opracowaniu jednolitego statutu dla kas brackich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji.

2. Wnioski komisji statutowej o wyjednaniu w drodze noweli niektórych zmian ustawy z d. 28 lipca 1889 r., o urządzeniu stosunków bractw górniczych, które na zasadzie ustawy górniczej powszechnej już istnieją lub będą jeszcze utworzone.

3. Wnioski członków.

Bal na cele dobroczynne, urządzony wczoraj przez panią Namiestnikową w Kasynie wojskowem wypadł bardzo dobrze. Zebrało się dużo osób i tańczono do piątej rano. Bal otworzono o godzinie 11 polonezem, w którego pierwszej parze postępował ks. Windisch-Graetz z panią Namiestnikową, a w drugiej br. Kanne z księżną Windisch-Graetzową. Tańcami dyrygował mistrz Adolf Abrahamowicz, a pomagał mu dr. Kopecki; dla mazura zrobiono wyjątek i batutę kierownictwa powierzono panu Mycielskiemu.

Dochód z balu przeznaczyła p. Namiestnikowa na kolonję leczniczą w Rymanowie.

Ślub. Dnia 16 b. m. odbył się w Bukaczowcach ślub znanego rzeźbiarza p. Dykasa.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 768". Idzie w górę. Pochmurno. Deszcz od samego rana.

Metropolita z Dolnej Tuzli Dyonizy, który na rozkaz Cesarza, pozbawionym został tej godności za to, iż dopuścił się simonji, był jednym z najzagorzalszych moskalofilskich wichrzycieli w Bośnji i Hercogowinie. Nie dawno zaprowadził krajowy rząd w Bośnji nowe księgi liturgiczne dla służby cerkiewnej. Księgi te drukowane poprzednio w Rosji, rząd w Serajewie zaś wydał rozporządzenie, iż księgi te mają być w kraju drukowane. Te nowe księgi liturgiczne uzyskały aprobatę patrjarchów w Konstantynopolu i Karłowicach, tudzież dostojników duchownych w Bośnji i Hercogowinie. Jeden tylko Dyonizy nie chciał tych ksiąg zaprowadzić w swojej djecezji, robił zarzuty, że nie ma w nich modlitwy za prawosławnego cara i głośno wyrażał swe niezadowolnienie z tego, iż zamieszczono w nich modlitwę za cesarza Franciszka Józefa. Nie zważając na rozporządzenie rządu w Serajewie wydał Dyonizy okólnik do podległego sobie duchowieństwa, w którym zakazał używania nowych ksiąg cerkiewnych. Że Rosja w całej tej agitacji była czynną, zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż Dyonizy utrzymywał ciągle stosunki z rosyjskim konsulem w Serajewie Bakuninem i niedawno temu był Bakunin w Zworniku i miał kilkugodzinną konferencję z Dyonizym. Teraz jak się zdaje położono koniec całej tej agitacji.

Jaśnie Oświecony. Z Petersburga donoszą nam, że tam wielką sensację wywołał fakt, iż Wilhelmowi ks. Radziwiłłowi odmówił rząd rosyjski prawa używania tytułu „Jaśnie Oświecony", a pozwolił tylko używać tytułu „Wielmożny".

Rzecz miała się jak następuje: Wilhelm książę Radziwiłł — syn zmarłego w r. 1870 ks. Fryderyka, a wnuk byłego namiestnika W. Ks. Poznańskiego, Antoniego ks. Radziwiłła, ożenionego z Ludwiką Hohenzollern, księżniczką pruską — przesiedlił się do Rosji w roku 1888, a to dlatego, że się ożenił z hrabianką Katarzyną Rzewuską, córką Adama hr. Rzewuskiego i hrabianki Anny z domu Daszków. — Ta panna Daszków wniosła swemu mężowi ogromne dobra w gubernji symbirskiej, które w drodze spadku przeszły na jej córkę, Katarzynę.

Chcąc uratować te dobra, Wilhelm ks. Radziwiłł, ożeniwszy się z panną Rzewuską, przyjął w r. 1888 poddaństwo rosyjskie i wniósł zaraz podanie o pozwolenie mu używania tytułu „Jaśnie Oświecony". Na podanie to senat odpowiedział, że je odrzuca z powodu, iż według praw rosyjskich tytułu „Jaśnie Oświecony" może tylko ten używać, kto jest księciem i należy do dziedzicznej szlachty rosyjskiej, a petent nie udowodnił ani tego, że jest księciem, ani tego, że należy do szlachty dziedzicznej rosyjskiej. Wprawdzie petent powołuje się na jakiś rozkaz gabinetowy króla pruskiego, nadający jego dziadowi tytuł „Durchlaucht", ale nie przedłożył ani oryginału tego rozkazu gabinetowego, ani jego uwierzytelnionej kopji; nadto nie udowodnił, że niemieckie „Durchlaucht" a rosyjskie „Jewo Swietłost' jest jedno i to samo. Wkońcu senat dodaje, że tytuł „Jaśnie Oświecony" bywał w Rosji dawany dotąd tylko osobom, które położyły dla caratu wielkie zasługi, a petent nie udowodnił, żeby czemkolwiek przyczynił się do dobra Rosji. — Z tych powodów senat odrzucił podanie petenta, zostawiając mu prawo rekursu do Rady państwa.

Dodawać zdaje się nie potrzebujemy, że wszystkie te motywa są naciągnięte i że odrzucono podanie dlatego tylko, że petent jest Polakiem i katolikiem.

Ofiara. Od K. K. ze Złoczowa otrzymaliśmy 1 zł. z poleceniem odesłania do Kochawiny na Mszę świętą i intencję zdrowia dziecka.

Park dra Jordana przechodzi z dniem 1 lipca b. r. pod zarząd miasta, względnie komisji plantacyjnej. Kuratorem dożywotnim parku i członkiem komisji zarządzającej pozostaje nadal profesor dr. Jordan.

Śnieg spadł w okolicy Reichenbergu w Czechach.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 5 b. m. w Uhrynowie w pow. sokalskim. W dniu tym włościanie uhrynowscy naprawiali drogę wiodącą pod górę. Pod stromą ścianą góry, zwieszającą się nad drogą, kopało rów 5 dziewcząt, gdy nagle ściana się usunęła i zasypała je ziemią. Inni robotnicy rzucili się natychmiast im na pomoc, ale nie zdołali wszystkim uratować życia. Trzy dziewczyny wydobyto z pod gruzów już nieżywe.

Kradzież w komendzie korpusu w Krakowie. Śmiałą kradzież w komendzie wojskowej w Krakowie popełnili w nocy z soboty na niedzielę dwaj zbrodniarze — wojskowi dezerterzy. Wdarli się oni mianowicie tylną stroną przez mur do gmachu komendy korpuśnej i dotarli aż do kancelarji komendanta korpusu, skąd zabrali rozmaite papiery, strzelbę, pieniądze i cygara. Ze zdobyczą tą puścili się na miasto, i dążyli ku ulicy Długiej, gdy w tem napotkali na patrol policyjno-wojskowy, któremu zwykle przewodniczy inspektor policyjny w cywilnem ubraniu. Obaj zbrodniarze, którzy tak późno w noc przechodzili przez ulicę z tobołkami na plecach, wzbudzili w inspektorze podejrzenie, powstrzymał ich przeto i zapytał ich gdzie idą i co niosą. Na zapytania, zaczepieni dali cyniczną odpowiedź i w jednej chwili rozbiegli się w dwie przeciwne strony. Patrol puścił się za nimi w pogoń, a sygnałami świstawki wezwał jeszcze pomocy policjantów stojących na swych posterunkach. Patrol z pomocą policjantów zdołał wreszcie obu zbrodniarzy pochwycić i aresztować. Schwytani, opierali się policji, a jeden z nich nawet pogroził pogoni strzelbą, szczęściem jednak nie była ona nabita. Obaj zbrodniarze więc, wraz ze wszystkiem tem, co ukraść zdołali, dostali się w ręce policji. Dążyli oni ku ulicy Długiej, skąd wozem zamierzali odjechać do Michałowic.

Schwytanych jako zbiegów wojskowych odstawiono do więzienia garnizonowego na Zamku. Śledztwo jest w toku. Uwięzieni są poddanymi austrjackimi i jeden zwie się Rudolf Hermann, drugi zaś Schmuck.

Zmarli. Henryk Buresz, nadinspektor kolei Karola Ludwika, zmarł we Lwowie w 60 r. życia. — Marja Breivogel, zmarła we Lwowie w 32 r. życia. — Katarzyna Sznidelas, zmarła w Przemyślu w 70 r. życia. — W Lisku zmarła w 30 r. życia Melania z Krawczykiewiczów Sozańska, żona komisarza powiatowego, a córka b. starosty, osierocając dwoje małoletnich dzieci. Zmarła cieszyła się powszechną sympatją dla dobrego serca i wysokich cnót swoich. — Marja z Jaśkiewiczów Wiatrowa, żona adjunkta sądowego, zmarła w Rzeszowie w 34 r. życia. — W Wrzosie w gub. sandomierskiej w Królestwie polskiem zmarł ks. Antoni Ambroziewicz, honorowy kanonik sandomierski. — Dr. Scanzoni von Lichtenfels, prof. uniw. w Würzburgu, słynny ginekolog, zmarł w 70 r. życia.

Z Bełza piszą nam. (Pożar). (△) W nocy z 11 na 12 b. m. po pierwszej godzinie w nocy wybuchł drugi już w tym tygodniu pożar. Wszczął się on w realności Józefa Gofryka, w bezpośredniem pobliżu gmachu miejskiego i był z pewnością zbrodniczą ręką podłożony. Krwawa łuna, wrzask, panika pod wrażeniem pożaru poniedziałkowego, wszystko to czyniło pożar ten istotnie strasznym, gdyż zagrażał on z trzech stron, t. j. od południa, północy i zachodu dalszym dzielnicom miasta. Zachód skutecznie był broniony wysokim wałem, z dawniejszych czasów pochodzącym, zaś północ i południe obsadziła ochotnicza straż ogniowa. Przy nadludzkich wysiłkach udało się też jej z pomocą sikawek okolicznych gmin około godziny 3 nad ranem do tego przynajmniej stopnia zlokalizować pożar, że dalszego niebezpieczeństwa obawiać się nie było potrzeba, chociaż na zupełne zgaszenie zgliszcz potrzeba było poświęcić cały jeszcze dzień. Pożar zniszczył 9 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi, a strata wynosi ponad 10.000 zł. z czego w krak. Towarzystwie 7.800 jest ubezpieczonych; jeden tylko z pogorzelców nie był ubezpieczony i ten wyszedł najgorzej, bo nawet jednej koszuli nie miał już czasu wynieść z domu.

Nadmienić tu muszę, że z poniedziałku na wtorek zgorzały również w nocy dwie szopy na Lubelskiem przedmieściu i tylko ochotniczej straży pożarnej zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał znaczniejszych rozmiarów.

Tak jeden jak i drugi ogień zdają się być wywołane nie nieostrożnością, lecz podpaleniem umyślnem i zdaje się, że albo pyromanią dotknięty jakiś idjota, lub rafinowany zbrodniarz są sprawcami nietylko tych dwu, lecz i dawniejszych pożarów, które się w różnych miejscach wszczynały, lecz dzięki sprzyjającym okolicznościom w zarodzie swym, stłumione zostały.

Ostatni pożar o tyle wypadł nieszczęśliwie, że w płomieniach utraciła życie dziewka wiejska Nastka, dawna służąca Gofryków, która widać w chęci uratowania swej skrzyni, przez nikogo niepostrzeżona wejść musiała do płonących już budynków i bądź uduszona dymem, bądź też przywalona spadającą jaką belką znalazła śmierć w ogniu. Dopiero nad ranem strażak jeden zauważył pod zgliszczami większą masę, a wydobywszy ją osękiem poznał, iż to zwęglone zwłoki ludzkie. Sądzimy, że ostatni ten pożar przynagli magistrat do przeprowadzenia postanowień, w najnowszej ustawie ogniowej zawartych, a mianowicie do traktowania ze strażą ogniową ochotniczą, by przyjęła na się obowiązki straży pożarnej gminnej, do zreorganizowania służby nocnej i pogotowia koni i do zwrócenia większej uwagi na stan studzien. Niech raz wreszcie ustanie antagonizm, panujący między magistratem a strażą ochotniczą, która przecież doskonale spełnia swe zadanie, niech burmistrz miasta nie poświęca celom wyborów do Rady gminnej bezpieczeństwa miasta i niech mu się nie zdaje, że 3 policjanci wystarczają do akcji ratunkowej przy pożarze; owszem, mimo że niedaleka już chwila nowych wyborów, powinien burmistrz już na najbliższem posiedzeniu Rady pomyśleć o tem, co mu w imieniu całej ludności tutejszej na serce kładziemy, inaczej bowiem, jeżeli z pobudek czysto osobistej natury ignoruje a nawet paraliżuje dobre chęci ochotniczej straży ogniowej, doczekamy się niedługo, że podwoje magistratu otworzą się znów, jak dawniej dla c. k. komisarza rządowego.

W Krynicy według doniesienia czasopisma *Krynica*, bawi już 230 rodzin złożonych z 470 osób.

Z Żurawna nam piszą: „Piękny przykład prawdziwej opieki nad młodzieżą szkolną i nad dobrem jej wychowaniem dały tutejsze okoliczne wsie Lachowice zarzeczne, Łysków i Korczówka, dobra adjunkta sądowego w Żurawnie dra J. Chomickiego, urządziwszy dnia 31 maja b. r. własnym kosztem wspólną wycieczkę dla młodzieży szkół swoich. Dziatwa wsi Łyskowa i Korczówki zaopatrzona we flagi o barwach narodowych z muzyką z Kuihinicz na czele udała się do szkoły do Lachowic, a ztąd wspólnie z dziatwą lachowiecką na miejsce zabawy t. j. do miejscowego dzierżawcy Wgo p. T. Romanowskiego. Dziatwa pod dozorem swych nauczycieli bawiła się na dziedzińcu, a gdy deszcz zaczął padać, przeniosła się do obszernej stodoły, już kilka dni przedtem umyślnie w tym celu wyczyszczonej. Na wycieczce był Wbny ks. Kowszewicz proboszcz z Lachowic, Wny J. Ludkiewicz notarjusz z Żurawna i kilku pp. nauczycieli z okolicznych wiosek. Wszyscy oni przysłuchiwali się z przyjemnością choralnemu śpiewowi dziatwy na dwa głosy, oraz deklamacjom w obu językach narodowych wygłoszonym. Inicjatywę do tej wycieczki dał p. dr. J. Chomicki i dzierżawca Lachowic zarzecznych p. T. Romanowski, który zaprosił wycieczkę do siebie i ugościwszy „czem chata bogata" tak dziatwę, jakoteż wszystkich tam obecnych pp. nauczycieli, zachęcił ich do wytrwałej a skutecznej pracy w wychowywaniu powierzonej im dziatwy, przyczem dał niezbity dowód, jak gorąco kocha ten ludek biedny i jak bardzo oświata i dobro jego leżą mu na sercu". *M. E.*

Zapomniany w więzieniu. We wsi Hrabin w pow. opawskim na Szląsku, zamknięto w areszcie gminnym w dzień Bożego Ciała br. t. j. d. 28 z. m. pewnego głuchoniemego, za ekscesa wyprawiane na ulicy. Zamknąwszy go, zapomniano o więźniu zupełnie, aż dopiero wczoraj, gdy miano w więzieniu zamknąć nowego aresztanta, znaleziono owego głuchoniemego nieżywego. Szczury były już zwłoki pożarły do połowy. Biedak ten umarł z głodu. Prokuratorja wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Z Pesztu piszą nam: Deputacja Polaków, złożona z panów: Szybalskiego, Serednickiego z Galicji i członków budapeszteńskiego polskiego Stowarzyszenia: Baranowskiego i Gorazdowskiego, wręczyła dyrektorowi narodowego muzeum węgierskiego, Franciszkowi Gulyás'emu, album, zawierające 116 portretów Polaków, którzy brali udział w walce o niepodległość Węgrów. Kustosz muzeum, Majlet, podziękował za wspaniały dar po polsku, kończąc swe przemówienie słowami: „Węgrzy śmią prosić, aby Polacy po tamtej stronie Karpat zachowali dla Węgrów tradycyjną przyjaźń sąsiedzką".

Żyd rektorem uniwersytetu. Rektorem uniwersytetu królewieckiego na rok szkolny 1891-92

wybrano żyda, dra Ludimara Hermanna. — Jestto pierwszy wypadek w Prusach; dotąd nie był tam jeszcze żyd rektorem uniwersytetu.

Książę Bismark — według doniesienia *Hamb Nachr.* — tknięty został lekkim atakiem paralitycznym, który mu wielce utrudnia chodzenie.

Burze. O zniszczeniach, jakie zrządził orkan, który szalał w dniach 8 i 9 bm. donoszą jeszcze ze Stryjskiego co następuje:

Ten sam orkan, który zniszczył plony polne w powiecie staromiejskim w dniu 8 bm., wyrządził takie same szkody w powiecie stryjskim w gminach Tysowiec, Orawczyk, Koziowa, Hołowiecko, Tuchla i Libochora. Nie można na polach poznać, jakie tam zboże było przed gradem; we wsi grad okna powybijał, drzewa po największej części z korzeniami powywracał, niezliczone mnóstwo ptastwa pozabijał, na polu bydło i pastuchów pokaleczył tak silnie, że po pastuchów musiano fury na pole posyłać, bo w skutek ran sami do domu zajść nie mogli.

W Tuchli w oknach na leśniczówce i letniem mieszkaniu właścicieli dóbr Skolego wybił grad 167 szyb. — Biedni górale pozostają bez kawałka chleba i pozostawieni są na łasce lichwiarzy. Pomoc doraźna niezbędnie potrzebna.

Trąba powietrzna w dniu 10 bm. szalała także w górach nadwórniańskich. W Delatynie zburzyła do szczętu jednę chatę, a uszkodziła bardzo wiele. — W Mikuliczynie pod Rokitą zniszczyła ona wielki kawał lasu i powyrywała z korzeniami odwieczne buki i olbrzymie świerki i jodły. — Połoniny Czarnejgóry, Chomiaku, Ledeskułu, Pożorezułu i wielu innych pokryte są śniegiem.

Wspaniała loterja fantowa na dochód sierót Zakładu św. Teresy wyposażona cennemi darami pp. artystów-malarzy i rzeźbiarzy jak Styki, Popiela, Tad. i Ant. Barącza i Makarewicza, tudzież najrozmaitszemi fantami wartościowemi, odbędzie się w parku Stryjskim w d. 21 b. m w niedzielę, bez względu na deszcz lub pogodę. W razie słoty zabawa cała odbędzie się w lokalu restauracyjnym.

Teatr polski w Pradze. Artyści teatru krakowskiego, u mianowicie panie Hofmanowa, Wojnowska Wolska, Wisłobodzka, pp. Ryger, Sobiesław, Solski, Winiarski i Jeyde, postanowili udać się do Pragi i dać tam przedstawienie, w teatrze czeskim na rzecz Bratniej pomocy narodowej sceny czeskiej i Maticy czeskiej. Grać mają komedję Aleks. hr. Fredry „Dwie blizny", oraz obrazek ludowy Anczyca: „Chłopi arystokraci". Nadto wykonana będzie część muzykalno wokalna pod kierunkiem profesora Bylickiego. Przedstawienie to ma się odbyć dnia 23 b. m.

Piorun. Donoszą nam z Berna morawskiego o wypadku, jaki spotkał królową saską Karolinę. Królowa, odwiedza corocznie dom baronostwa Gudenus pod Bernem i obecnie tam bawi. W tych dniach wyjechała królowa w towarzystwie baronowej Gudenusowej i towarzyszącej jej damy dworskiej powozem do lasu oddalonego o milę drogi od Morawic. Około godziny 5-tej popołudniu zerwała się burza. Damy wsiadły do powozu i kazały woźnicy wracać szybko do domu, sądząc, że wrócą przed nawalnicą. W połowie mniej więcej drogi uderzył piorun w szybko jadący powóz, zabijając obydwa konie. Królowa i obie damy są tylko rażone piorunem, to samo i woźnica. Spodziewać się należy, że królowa przyjdzie wkrótce zupełnie do zdrowia. Liczy ona obecnie 58 lat.

Nowy pociąg dworski. Zarządy kolei austrjackich ofiarowały jak już doniesiono nam Cesarzowi austrjackiemu nowy pociąg dworski, który składa się z ośmiu wagonów, a mianowicie: 1) z wagonu służbowego i pakunkowego, 2) z wagonu dla służby dworskiej, 3) z wagonu dla orszaku cesarskiego; ten podzielony jest na cztery przedziały i salon, 4) z wagonu cesarskiego, w którym znajduje się jadalnia na 16 osób, salon do palenia i pokój służbowy, 5) z wagonu kuchni, spoczywającego na ośmiu osiach i zaopatrzonego we wszystko, co tylko w kuchni może być potrzebne, 6) z drugiego wagonu dla orszaku cesarskiego o czterech przedziałach. Siódmy i ósmy wagon przeznaczony jest dla służby. Cały pociąg posiada oświetlenie elektryczne, którego natężenie można dowolnie wzmacniać lub osłabiać. Potrzebna do tego machina parowa i elektrodynamiczna, tudzież akumulatory ,umieszczone są w pierwszym wagonie. Wagony ogrzewane są parą Zbyteczna dodawać, że cały pociąg urządzony jest zbytkownie, a przedewszystkiem nader wygodnie. Koszta obliczono mimoto zaledwie na 100.000 złr. W jadalni znajdują się piękne malowidła.

Zdobycie fortecy. Austrja występuje w sierpniu b. r. z nowością w dziedzinie manewrów wojskowych. Odbędzie się mianowicie oblężenie i zdobycie wedle najnowszych prawideł taktyki obozu oszańcowanego Komorna. Przy tej sposobności obie strony zastosują najnowsze wynalazki wojenne, jak światło elektryczne podczas szturmów nocnych,—używane również do nagłego zdemaskowania nocnych podkopów oblęgającego — sygnały optyczne, balony, gołębie pocztowe, wieże pancerne. Prawie wszystkie pułki artylerji fortecznej, a jest ich 12, wezmą udział w tych ćwiczeniach.

Samobójstwo starca. W Desaigne we Francji 105letni starzec odebrał sobie życie przez poderznięcie sobie gardła. — Przyczyną samobójstwa była niechęć do życia.

Z rozpaczy za... kanarkiem. W Reschitzy odebrała sobie w tych dniach życie wystrzałem z rewolweru p. Michalina Fittingerowa, żona dyrektora kuźni kolei państwowej, z rozpaczy za... kanarkiem, który padł dniem przedtem. — Samobójczyni pozostawiła list do męża, w którym go pożegnała w te słowa: „Idę za moim kanarkiem. Bądź zdrów!"

Teatr. Dziś we czwartek w teatrze letnim po raz trzeci „Kurjer cara", wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10 obrazach z powieści J. Verne'go, przerobił A. Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego Jutro w piątek po raz pierwszy „Zemsta bogini" (*La revanche D'Iris*), komedja w 1 akcie Ferrier'a, po raz pierwszy „Pupil pupila", komedja w 1 akcie Abrahamowicza, „Dzienniczek Justysi", komedja w 1 akcie Kościelskiego i „Consilium facultatis", farsa w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd polski** (zeszyt za czerwiec). Spóźniliśmy się tym razem ze sprawozdaniem, ale o rzeczy dobrej dobrze choćby i później sobie przypomnieć.

Na czele zeszytu mamy małutką ale nadzwyczaj cenną rozprawkę prof. Stanisława Smolki, przedstawiającą „Stanowisko mocarstw wobec konstytucji 3 maj". — Kto zna dzisiejszą metodę historyczną, która skłania autora do nadzwyczaj genetycznego wyprowadzania rzeczy i wyradza się zbyt często w rozwlekłość nużącą, ten nader miłego dozna wrażenia przy czytaniu rozprawki prof. St. Smolki i dziwić się będzie, jak można było w tak niewielu słowach tyle powiedzieć, że żadnego braku się nie czuje, a szlachetną postać Leopolda II, około którego cała akcja się skupia, widzi się jakby w jakiejś prześlicznej miniaturze z zeszłego wieku.

Drugie miejsce w tym zeszycie zajmują „Reformy społeczne i polityczne konstytucji 3 maja" prf. O. Balzera, dokończenie rozprawy rozpoczętej w zeszycie majowym, rozprawy, o której już na tem miejscu mieliśmy sposobność wspomnieć i zaznaczyć, że to jedna z najcenniejszych. — Ażeby ocenić, czem była konstytucja 3 maja, to jest jak wielkim ona była postępem ku dobremu w naszem sumieniu i w naszej poprawie, trzeba było wpierw okazać, jak wielki był przedtem upadek. Rozpadła się tedy rozprawa prof. Balzera na dwie części, z których pierwsza wykazuje z matematyczną ścisłością, jak krok za krokiem upadaliśmy coraz niżej, stwarzając sobie coraz gorsze prawa; druga zaś część z tą samą ścisłością temu historykowi już właściwą wykazuje, jak prawa te zwolna ulepszały się, aż znalazły pełne chwały zamknięcie w konstytucji.

O emigracji naszej trudno mówić i pisać bez rozrzewnienia i boleści. Rozrzewnia nas do głębi duszy widok tylu duchów bohaterskich oderwanych od ciała swego, swej ukochanej ojczyzny; widok tylu serc szlachetnych, a tak skołatanych, tak udręczonych, a boli bolem strasznym wspomnienie tylu zbłąkanych, których zbłąkanie tyle nieszczęść sprowadzić miało na ojczyznę przez nich tak gorąco kochaną, a i po dziśdzień sprowadza. — Z wielkiem też zajęciem i przejęciem wzięliśmy się do czytania rozprawy ks. Pawła Smolikowskiego p. n „Początki odrodzenia religijnego na wychodźtwie". Jestto rzecz godna uwagi szerszego koła czytelników a widocznie zakrojona na szersze rozmiary. W tym zeszycie *Przeglądu* mamy dopiero początek, a jak ten początek, tak i dalsze części będą z pewnością ciekawe, bo wszystko czerpane ze źródeł rękopiśmiennych nikomu dotychczas nieznanych.

Kiedyśmy mówili o zeszycie majowym *Przeglądu polskiego*, wspomnieliśmy już wtedy o rozprawie L. Gadona „Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego", złożonej z samych prawie listów tego znakomitego Polaka, pisanych w samym prawie ogniu do żony i rodziny. Na rzecz tę nadzwyczaj interesującą i ważną, obejmującą wiele szczegółów często nader cennych, a mało albo wcale dotąd nieznanych, pozwalamy sobie jeszcze raz zwrócić uwagę chciwych wiedzy i ojczystych rzeczy rodaków.

Ostatnią rozprawą w tym zeszycie jest wreszcie dokończenie artykułu prof. Zakrzewskiego o śp. Ksawerym Liskem. Początek znajdował się w zeszycie kwietniowym i wtedy już mieliśmy sposobność zwrócić uwagę na tę rozprawę wszystkich tych, którzy z życiem i działalnością przedewszystkiem zgasłego historyka chcieliby się bliżej zapoznać; autor bowiem i sam historyk i druh serdeczny zmarłego od lat młodzieńczych lepiej aniżeli kto inny może znać życie i ocenić zasługi przyjaciela.

„Kronika literacka", bardzo obfita, obejmuje w krytykę wielu dzieł naukowych i beletrystycznych, a „przegląd polityczny", jak zawsze bardzo szczegółowy, mądrze napisany.

Zeszyt zamykają serdeczne i rzewne wspomnienia pośmiertne, poświęcone: pierwsze ks. biskupowi Adamowi Krasińskiemu, drugie Janowi Aleksandrowi hr. Fredrze; pierwsze pióra — jeżeli się nie mylimy — JE. Pawła Popiela, niezwykłej miary obywatela, 90letniego blisko starca; drugie pióra Stanisława hr. Tarnowskiego.

Do tego zeszytu dodano jeszcze „katalog wydawnictwa Akademji umiejętności od roku 1873 do 1891", ułożony bardzo starannie i naukowo przez p. Maurycego Hankiewicza. — Takie dołączanie spisu książek, świeżo lub dawniej wydanych ale cennych, pochwalić tylko możemy; bo człowiekowi zajętemu czem innem, a żyjącemu na prowincji, niełatwo zawsze wiedzieć, co gdzie wychodzi, a co warto nabyć i przeczytać.

Przegląd polski zawsze wierny Polsce, katolicyzmowi i temu wszystkiemu, co prowadzi ludzkość po najprostszej drodze do Boga i prawdziwego postępu, ukończy w przyszłym miesiącu (lipcu) 25 lat swego istnienia, swej mozolnej pracy i poświęcenia. Może o tem później pomówimy, a teraz złóżmy mu hołd i gorące życzenia *ad multos annos.* S. S.

* **Kołomyjska księga pamiątkowa** ku uczczeniu setnej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 maja wyszła już z druku. — Jestto spory tom i zawiera bogatą wiązankę prac literackich, które wyszły przeważnie z pod pióra obywateli miasta Kołomyi i jego okolicy. Z tego już zatem powodu książka ta jest ciekawą; nadto dochód z jej sprzedaży przeznaczony jest na rzecz czytelni imienia Kraszewskiego w Kołomyi — zatem jedno i drugie składa się na to, aby zapewnić powodzenie temu wydawnictwu.

Rozmaitości.

Samobójstwo w związku z cywilizacją. O przedmiocie tym traktuje dość obszernie dr. William Mathews w ostatnim poszycie *North American Review.* Podaje on na 180.000 liczbę samobójstw spełnianych corocznie na kuli ziemskiej. Liczba samobójstw rośnie wedle niego w stosunku prostym do cywilizacji, ta albowiem czyni coraz bardziej dokuczliwym ciężar życia. Jesto zdaniem autora jej proste następstwo.

Klasycznym krajem samobójstwa w Europie mają być wedle Mathewsa Niemcy, zwłaszcza wschodnie ich okolice, i strona północno - wschodnia Francji.

Statystyka, którą dr. Mathews bardzo poważnie pojmuje, dowodzi na cyfrach rzeczy istotnie zadziwiającej, a mianowicie, że mieszkańcy okolic górzystych nie odbierają sobie życia prawie nigdy; mieszkańcy baguistych miejscowości zabijają się rzadko; najczęściej zaś przytrafiają się samobójstwa w okolicach przerzynanych wielkiemi rzekami.

Najczęstsze samobójstwa przypadają na czerwiec, najrzadsze zdarzają się w grudniu. Wszystko to daje statystyka.

Nie tu wszakże koniec. Statystyka dowodzi również, że w pierwszych dziesięciu dniach miesiąca liczba samobójstw jest większa niż w dwudziestu następnych. Dalej że samobójstwa zdarzają się częściej w poniedziałek, wtorek i czwartek aniżeli w innych dniach tygodnia.

Po Niemczech największy procent samobójstw przypada na Francję. Trzecie miejsce zajmuje Anglja. Dr. Mathews wierny postawionej zasadzie utrzymuje na tej podstawie, że kultura Niemiec stoi najwyżej, po nich idzie Francja, za nią Anglja i t. d. Może się w tem myli, ale ogólne wywody jego są słuszne, gdy powiada, że wszelki rozwój cywilizacji pociąga za sobą odpowiednie natężenie nędzy, malkontentyzm, przeciążenie pracą, a w następstwie tego wszystkiego wzmocnienie tendencji samobójczej

Część ekonomiczna.

§ **Stan zasiewów w Austrji.** Podług sprawozdań nadesłanych do 10 czerwca b. r. do ministerstwa rolnictwa, żyto przedstawia się dobrze, toż samo pszenica, której zaledwie 10 pr. źle wygląda. Rzepak zniszczył całkowicie chrząszczyk. Jęczmień i owies rokują dobre nadzieje. Toż samo kukurudza, kartofle i buraki, Spodziewać się również należy dobrych rezultatów zbioru owoców.

Tak brzmiały sprawozdania nadesłane do ministerjum do dnia 10 b. m. Od tego czasu wiele jednak się zmieniło. Ustawiczne deszcze budzą między rolnikami poważne obawy, tembardziej, że przypadły one właśnie na czas kwitnienia zboża, mogą mu więc bardzo wiele zaszkodzić Do tego jeszcze burze i grady. grasujące w ostatnim tygodniu. olbrzymie poczyniły szkody tak, że, szczególniej w wielu powiatach Galicji, zachodzą poważne obawy głodu. gdyż grad i deszcze nawalne zniszczyły doszczętnie wszystkie zasiewy, oraz drzewa owocowe. Na początku ubiegłego tygodnia, na wieść o polepszeniu się zasiewów w Rosji i Węgrzech, ceny zboża nieco spadły. gdy jednak później doniesiono o burzach i wyrządzonych przez nie szkodach, ceny znów znacznie się podniosły.

Wiedeń 16 czerwca.

(Z) Faworyzowane od wielu tygodni Staatsbahny nie mogły już utrzymać się na swym kursie, który prawie trzysta dosięgał, i spadły dziś znacznie. Tak samo lombardy, które po nagłej zniżce podniosły się w ostatnich dwóch tygodniach prawie o 20 reńskich dzięki rozmaitym korzystnym pogłoskom, spadły dziś o 5 reńskich, gdyż okazało się, że wszystkie te pogłoski o upaństwowieniu kolei południowej. o korzystnej konwersji pryorytetów itp. były co najmniej przedwczesne. Rotszyldowskim kredytom także od kilku dni nieszczególnie się powodzi i zaledwie zdołały się utrzymać przy wczorajszym kursie. Podniosły się znacznie w ciągu przedpołudnia anglosy, zamknięto je wszakże kursem nie o wiele wyższym od wczorajszego. Papiery kopalni węgla i żelaza szły w górę. Länderbanki podniosły się o 4 zł., do czego nie mało przyczyniły się wielkie zakupna z Pesztu. Akcje czerniowieckie spadły dzisiaj. Renty prawie się nie zmieniły, a dewizy i waluty potaniały cokolwiek.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 299·75, węgierskie 342·50, Anglobanki 162·60, Uniony 236·75, Bankvereiny 113·50, Länderbanki 215·25, Ludwiki 219·20. Czerniowieckie 245·25, Renta papierowa 92·55, srebrna 92·45, austrjacka złota 111·10, papierowo 102·50, węgierska złota 105·50. papierowa 101·70, dukat 5·53—, 20-frankówka 9·29½, marki 11·49, ruble 1·38 zł.

Telegramy „Przeglądu"

Kraków 18 czerwca (pr.). Dziś przed trybunałem orzekającym rozpoczął się tu dziś proces przeciw Ernestowi Breiterowi i towarzyszom o tworzenie tajnych stowarzyszeń. — Skład trybunału następujący: przewodniczy p. radzca Łoziński; jako wotanci zasiadają pp. radzcy Herold i Wawrausch oraz sekretarz Dołkowski, pióro prowadzi dr. Wolf-Krzeczunowicz.

Oskarża proknrator dr. Tarłowski.

Jako obrońcy zasiadają: dr. Lilien, dr. Boroński, dr. Eichorn i dr. Szalay.

Na ławie oskarżonych: Ernest T. Breiter, Wilhelm recte Wolf Feldman Franciszek Henryk Nowicki, Gabryel Górski, Ludwik Janikowski, Wojciech Szukiewicz, Roman Baraniecki, Ignacy Daszyński, Józef Artur Marjan Górski i Henryk Kłuszyński.

Wiedeń 18 czerwca. Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu prowadziła dalej dyskusję budżetową. Hr. Taaffe odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem zabrał głos minister finansów, dr. Steinbach, i oświadczył, że musi oddać najwyższe pochwały preliminarzowi budżetu, wypracowanemu przez swego poprzednika, gdyż jest on ostrożnie ułożony i odpowiada rzeczywistym stosunkom

Dalej rzekł minister, że uwzględnienie rozmaitych wniosków, obciążających państwo, podwyższy przyszłoroczny budżet wydatków mniej więcej o 44 miljony.

Następnie opisywał minister rozmaite trudności w jakiej znajduje się administracja finansów, przyznał, iż całe ustawodawstwo o należytościach jest wadliwe, mimo to radził, aby być ostrożnym w tej mierze, gdyż nie łatwo znaleźć odpowiednią kompensatę.

Reforma podatków bezpośrednich jest potrzebną — i reforma ta dążyć będzie,—jak to już mowa tronowa wskazała — do tego, aby ciężary sprawiedliwiej rozłożyć, ale nie zmniejszyć ich

Wprowadzenie osobistego podatku dochodowego umożebni zmniejszenie podatków realnych tudzież podatku zarobkowego w niższych kategorjach. Wydatki muszą wzrastać, gdyż wszystkie kategorje działalności państwowej mają tendencję wzrostu i rozwoju. Z tego powodu pozycja ministra skarbu jest rzeczywiście pożałowania godną.

Mówca wskazuje na wzrastające subwencje dla Lloyda i dla towarzystwa żeglugi parowej, na wzrastający fundusz meljoracyjny. na wzrastające potrzeby ministerstwa sprawiedliwości. oświaty i spraw wewnętrznych, gdy natomiast dochody z ceł prawdopodobnie się zmniejszą. W końcu wśród olbrzymich oklasków oświadcza minister, że najważniejszem zadaniem rządu i Izby jest utrzymać równowagę w budżecie państwowym.

Petersburg 18 czerwca. Ogłoszony ukaz zaprowadza w armji rosyjskiej na czas wojny instytucje podchorążych i tymczasowych urzędników wojskowych.

Carewicz przybył do Błagowieszczeńska.

Nowy York 18 czerwca. W stanie Jowa wydarzył się okropny wypadek kolejowy. Lokomotywa pociągu wyskoczyła z szyn przed mostem na rzecze Coon, kawałek drogi jechała po progach, przebiła poręcz mostu i spadła do rzeki, porywając za sobą wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego sypialnego. Dwoje ludzi zginęło, a trzydzieście jest rannych, z tych wiele śmiertelnie.

Wiedeń 18 czerwca Wszystkie dzienniki poranne omawiają wczorajszą mowę hr. Taaffego.

Fremdenblatt widzi w niej akt sprawiedliwości względem lewicy, jej rehabilitację ostateczną utratę wyłącznej hegemonji parlamentarnej dawnej prawicy, jednem słowem początek bardzo doniosłej fazy, której dalszego rozwoju rząd nie będzie powstrzymywał.

Neue freie Presse pisze, że liberalni Niemcy pomimo tego, że wstąpili na drogę polityki praktycznej, nie stali się jeszcze stronnictwem rządowem. Do tego jeszcze daleko. Dalsze wyjaśnienie sytuacji natrafi zapewne jeszcze na wiele trudności, w każdym razie mowa hr. Taaffego jest silnem posunięciem sytuacji naprzód.

Tak samo jak *Nowa Presse* kładzie także *Deutsche Zeitung* nacisk na to że mowa Taaffeog jest krokiem „naprzód" zarówno dla rządu jak i liberałów niemieckich.

Pesse podnosi to, iż rząd odwołał się do **wszystkich** umiarkowanych stronnictw. Czy frakcja konserwatywna potrafi zapanować nad sobą — tego należy dopiero wyczekiwać. Program mowy tronowej będzie także urzeczywistniony bez tej frakcji, jednakże pożądanem byłoby, aby ona nie tłumaczyła mylnie oświadczeń hr. Taaffego i nie nabrała tego mniemania, że już z góry usunięto ją na bok.

Wiener Tagblatt pisze: Wypowiedziane wczoraj przez hr. Taaffego wezwanie do reprezentantów wszystkich stronnictw, aby połączyli się z sobą do wspólnej, przynoszącej owoce pracy nie jest nowem, gdyż to samo uczynił hr. Taaffe już w 1879 r. i w latach następnych. Wprawdzie w r b. szanse są pomyślniejsze, ale przyczyną tego jest ogólny przesyt i niechęć do walki. Jak hr. Taaffe nie był dawniej ministrem „prawicy" — tak samo nie będzie w przyszłości ministrem „lewicy".

Extrablatt oświadcza, że liberałowie niemieccy nie poddadzą się wprawdzie hr. Taaffemu, ale nabrali przekonania, iż szlachetne są jego dążenia.

Neues Wiener Tagblatt pisze: Dalszy rozwój teraźniejszej sytuacji jest w pierwszej linji polityczny, a wpływ rządu na ten rozwój będzie decydujący.

Allg. oester. Volksztg. z tegorocznej dyskusji budżetowej wnioskuje, że będzie ona początkiem nowej zgodnej pracy większości złożonej z Niemców i Polaków.

Deutsches Volksblatt zarzuca lewicy zmianę przekonań, *Vaterland* najdobitniej zaznacza, że tylko umiarkowane stronnictwa mogą się spodziewać spełnienia swych życzeń.

Londyn 18 czerwca. W izbie niższej oświadczył pierwszy lord admiralicji, że wyekwipowanie nowych okrętów wymagać będzie załogi 20.000 ludzi, z tego więc powodu zamierza rząd podwyższyć stan żołnierzy marynarki o 12.500 ludzi — tak, że cała marynarka liczyć będzie 75.000 żołnierzy.

Bil budżetowy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Bukareszt 18 czerwca. Izba rozpoczęła obrady nad budżetem na rok 1891/92. Preliminowane dochody wynoszą 168.615.000 franków, wydatki zaś 167,834.836 franków. Nadwyżka dochodów w kwocie 780.162 fr. przeznaczoną jest na nadzwyczajne kredyty

Wiedeń 18 czerwca. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 15 czerwca b. r. stan obiegu banknotów 392,799 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 czerwca b. r o 7,704 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 243 346 000, zmniejszył się przeto o 8 000. — Portfel zawierał 140,796 000. zmniejszył się przeto o 6,295.000. Lombard zawierał 20,015.000, przeto zwiększył się o 218.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 55,423.000, zwiększyła się więc o 9,130.000 zł.

Bazyleja 18 czerwca. Katastrofa kolejowa koło Moenchstein jest o wiele straszniejszą, aniżeli z początku się zdawało. Wczoraj do południa zgłoszono 45 osób, które znajdowały się w pociągu, a których dotychczas nie odszukano.

Wczoraj w południe odbył się w Moenchsteinie uroczysty pogrzeb nierozpoznanych trupów. Udział ludności był bardzo liczny, reprezentanci rządu wzięli także udział w pogrzebie.

Aby zapobiedz unoszeniu trupów przez fale rzeki Birs, spuszczono na jej dno śluzę, pełną otworów, któremi woda przepływać może, które jednak ciał ludzkich nie przepuszczą.

Odtąd przewożone będą nierozpoznane trupy do Bazylei i tam konserwowane.

Utworzył się już komitet ratunkowy dla ofiar katastrofy.

Budapeszt 18 czerwca. W sejmie węgierskim interpelował poseł Ugron w sprawie rychłego obsadzenia stolicy prymasowskiej Węgier, i wskazywał na to, że stanowisko księcia prymasa jest nietylko kościelne, lecz także prawnopaństwowe.

Madryt 18 czerwca. Przed kilku dniami przybył do Aranjuezu jakiś człowiek z Kadyksu i wczoraj zasztyletował żołnierza, stojącego na warcie przed pałacem, w którym obecnie bawi rodzina królewska. Człowiek ten jest prawdopodobnie obłąkany.

Paryż 18 czerwca Izba 394 głosami przeciw 96 uchwaliła przejść do porządku dziennego nad interpelacją bulanżysty Chiche'a, który żądał wytoczenia śledztwa władzom rządowym za to że w dniu 1 maja kazały strzelać do ludności w Fourmires, nie upomniawszy jej poprzednio, jak tego prawo wymaga.

Paryż 18 czerwca. Sąd policji poprawczej ogłosił już wyrok w sprawie o zdradzenie tajemnicy wyrabiania melinitu. Turpina zasądzono na pięć lat więzienia, 2000 franków grzywny i utratę praw obywatelskich na pięć lat. Triponneta na pięć lat więzienia, 3000 franków grzywny i dziesięcio-letnie wygnanie i utratę praw obywatelskich. Fusselera na pięć lat więzienia, 1000 franków grzywny i utratę praw obywatelskich na pięć lat Fevriera na dwa lata więzienia. 200 franków grzywny i pięcioletnią utratę praw obywatelskich.

Przyjechali do Lwowa
dnia 18 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. R. Osiołowicz z Hruszowic. Henryk Grenzer z Wiednia. Hrabia Dębicki z Werchraty. M. Horowitz z Krakowa. O. Wichsler z Wiednia.

HOTEL GEORGA. K. hr. Czosnowska z Wołynia. A. hr. Męciński z Dukli. Z. Jaroszyński z Błudnik St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. D. Słonecki z Jurowiec. A. Garapich z Zagórza. W. Polko i J. hr. Koziebrodzki z Krakowa. W. Skibniewski z Podola ros. T. Neymanowski z Mikulic. L. Kollai i A. Lonyay z Węgier.

HOTEL ANGIELSKI. S. Gogolewski z Sokala. A. Słomka z Horodłońca. J. Maniewski z Krużyk. N. Mokrzycki ze Starejsoli. F. Siedlecki z Poturzyc. A. Barth z Wiednia. E. Pawlin z Rzeszowa. A. Jenik z Bruchnalu C. Rymarkiewicz z Rogóżny.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Synek nasz pięcioletni, jedynak, od pół roku okaleczały na nóżkę, wskutek niezmiernego bólu i zgrubienia kolanka. pozbawiony zupełnie możności chodzenia, był już zostawiony bez ratunku, gdyż lekarze najznakomitsi, pytani o poradę, jako jedyny możliwy ratunek uznawali amputację nogi powyżej kolana; a i to nie obiecywało wiele, bo dziecię bardzo wątłe z natury nie przebyłoby tego, samo nawet mówiło „Wolę umierać z nóżką jak zostać kaleką". Bóg jednak ulitował się nad biednem naszem dzieckiem i zesłał mu ratunek w osobie W. P. *Dra Wenantego Piaseckiego* z Zakopanego, który po zastosowaniu swej metody wodoleczniczej, uratował nam jedynaka. Po kilku tygodniach dziecię nie tylko wstaje lecz także chodzi i biega bez bolu, wesołe.

Gdy uczyniłeś tak wiele z zupełną bezinteresownością. przyjm na tem miejscu, nasz szlachetny dobroczyńco, najczulsze podziękowanie za powrócone nam dziecię od jego wdzięcznych rodziców

Kasper i Marya Balokowie
stróż gmachu teatralnego.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 czerwca godz. 1. min. 45.

Akcje kred.	299·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·50
Alpiny	91·10	Wiedeńskie losy kom	153·75
Kredyty węg.	341·50	Akcje tyton.	160·25
Anglobanki	161·60	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	2 9·25	Elbethale	212·—
Ludwiki	219·—	Länderbanki	214·60
Nordbany	286·75	Renta zł. węg.	105·60
Lombardy	112·25	Bankvereiny	113·50
Losy tureckie	34·50	Renta węg. p.	101·70
Staatsbahny	290·12	Ruble	1·37·75
Czerniowieckie	245·50		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 18 czerwca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	217 25	220 25
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	245 25	248 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	311 —	314 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 25
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 50	98 20
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2: 50	28 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.46	5.58
Napoleondor	9.23	9 37
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.37—	1.39—
100 marek niemieckich	57.25	57 90

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·05	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa na Jasło-Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu. Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja. Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·45
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

28)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, tylko nie mam nic do roboty, a to nie jest zupełnie to samo. Ale człowiek, który się nudzi, zdolny jest do wszystkich szaleństw, z wyjątkiem tego, żeby miał kompromitować tych, których kocha. Nie przychodzę żądać od pana, abyś podwoił grożące ci niebezpieczeństwa, ofiarując mi schronienie, przyszedłem poprostu uwiadomić pana o jednej rzeczy, a mianowicie o tem, że jeżeli moje wizyty tutaj staną się rzadszemi, nie stanie się to z winy najżyczliwszego z pańskich przyjaciół!

Nieszczęśliwy p. de Louverchal czuł, że na te słowa jedna tylko pozostawała mu odpowiedź: „Nie wyjdziesz stąd, wicehrabio, a ten pałac jest twoim". Ale odpowiedź ta byłaby heroiczną, a stary margrabia nie był w humorze bohaterskim.

A potem ten Puyjoli jest tak nieostrożny! Może tropiono go aż tutaj, i może mi sprowadzić na kark rewizję! Kto go prosił, żeby tu przychodził, Panie święty!

Wicehrabia spostrzegł zakłopotanie szlachcica perigordzkiego i może cieszył się z tego wewnątrznie, gdy wtem weszła panna de Louverchal, zawsze piękna, z okiem uśmiechniętem, inteligentną twarzyczką i prześlicznie ubraną w suknię w kwiaty, co ją czyniło podobną do pasterki z Trianon.

Podała małą rączkę Gastonowi, który dotykając jej uczuł rozkoszny dreszcz, przebiegający po całem ciele.

Jakże musiał być zuchwałym, żeby nie popaść w dawną nieśmiałość!

Odważył się zatrzymać tę rączkę w swojej ręce i złożyć na różowych paznokietkach pocałunek, który radby był umieścić na atłasowej dłoni; potem utopił wzrok w oczkach Berty, nieco zmięszanej, z wyrazem napół błagalnym, napół szyderczym, który mówił wyraźnie w niemej swej wymowie:

— Czekam ciągle, proszę pani. Jakże będzie?

Podała rękę wicehrabiemu może instynktownie, ale potem cofnęła ją żywo, jak gdyby nagle myśl gniewna przyszła jej do głowy.

— Rzadko pana widujemy, panie wicehrabio,— rzekła z pewnym rodzajem szyderczego zadąsania.

— Mnie, proszę pani?... A czyjaż w tem wina? Pani wiesz dobrze, że jedyną moją ambicją byłoby nie opuszczać pani nigdy!

— Nic opuszczać mnie nigdy? — rzekła Berta. — Może zawiele straciłbyś pan na tem.

Patrzyła złośliwie na tego biednego wicehrabiego, który zresztą nie zmięszał się wcale. Czuł on doskonale, że to była aluzja do Zofji Clerval. Przebijał się w tem gniew. Brawo! niech żyje gniew!

Sam margrabia był mocno niezadowolniony. Czy ta Berta oszalała, czy co, żeby mówić o zatrzymaniu w pałacu człowieka, który lada chwilę może być aresztowany. Puyjoli był zadenuncjowany, sam się do tego przyznał. Dom już i tak był narażony na dosyć niebezpieczeństw i bez tego, cóż dopiero, gdyby jeszcze wicehrabia powiększył ten kontyngens.

— Nie porzucać nas, nie porzucać! — myślał sobie p. de Louverchal. — Ta Berta warjuje. Czy to jest sens, gadać podobne głupstwa choćby żartem?

Puyjoli nie zdawał się spostrzegać pocisku, który w niego wymierzyła Berta, bardzo grzecznie zresztą. Bawiły go przycinki, którem go Berta obrzucała. Udawał, że nic a nic nie rozumie, niczego się nie domyśla. Berta, z żywością, która stanowczo zakrawała na zazdrość, mówiła o aktorkach, które afiszują swoją stosunki, jak afiszują swoje nazwisko. Puyjoli zdziwionemi oczyma wpatrywał się w Bertę, jak gdyby nie pojmował w czem to może jego dotyczyć.

— Ona położy kropki nad *i*. — myślał sobie, — i zobaczę jak daleko zaszedłem w jej serduszko. Ach! kokietko jakaś! będziesz moją, przysiągłem!

Ale krótka była jego radość. Panna de Louverchal nie posunęła się tak daleko, żeby mówić wprost o Zofji Clerval. Zatrzymała się w połowie drogi, tak, że Puyjoli mógł ją podejrzywać o gniew, ale zazdrości przypuszczać nie mógł.

Zresztą pochlebiło to nietylko jego próżności ale i miłości szczerej, gdy żegnając się z margrabią i jego córką ujrzał, że Berta pobladła, kiedy rzekł:

— Nie wiem kiedy będę miał zaszczyt i szczęście ujrzenia znów państwa.

Rzeczywiście nie mylił się. Piękna twarzyczka panny de Louverchal zbladła.

— Mam nadzieję, wicehrabio, — bełkotał margrabia, — więcej niż nadzieję, mam pewność, że pan przyjdziesz powiedzieć nam, co słychać u pana.

— Chyba dowiedzieć się co słychać u państwa; bo co do mnie, któż się o mnie troszczy?

Ironiczne zwykle spojrzenie Berty utkwiło w Puyjolim, ale tym razem niespokojne.

— Spotwarzasz pan swoich przyjaciół, wicehrabio, — swoich przyjaciół i swoje przyjaciółki, — rzekła, kładąc nacisk na ostatnim wyrazie, jak gdyby chciała mu nadać podwójne znaczenie, serdeczne, jeżeli miał oznaczać ją samą, ironiczne, jeżeli się odnosiło do Zofji Clerval.

Puyjoli, któremu szło o wywołanie gniewu, przyjął go w tem drugiem znaczeniu.

— Jeżeli tak, proszę pani, — odparł, — to niechże przyjaciele moi raczą pamiętać o mnie. Co do mnie, to jednej tylko rzeczy pragnę, a mianowicie, żebym w tej zawierusze, jeśli z niej wyjdziemy żywi, dostał przynajmniej obuchem albo pałaszem, żeby mi nos zgruchotano lub twarz przecięto. W ten sposób stawszy się brzydkim jak straszydło, może kogoś zdołam natchnąć miłością, której sam doznaję, i może nie usłyszę już tego ochydnego wykrzyknika: „Ten Puyjoli jest za piękny!", który znaczy tyle co: „za głupi!"

Ukłonił się Bercie, której bladość przeszła w nagły rumieniec, i wyszedł, uścisnąwszy rękę oniemiałemu margrabiemu, który miał ochotę zatrzymać Puyjolego, od czego jednak wstrzymała go obawa goszczenia u siebie człowieka podejrzanego.

Bonnemain przez dziedziniec przeprowadził wicehrabiego, który wielce zadowolniony był ze swojej wizyty. Widocznie w Bercie rodziło się nowe dla niego uczucie; gdyby jej nie obchodził, nie byłaby robiła alluzyj do Zofji Clerval.

— Ah! kobiety, kobiety! — jak mówi Figaro, — myślał sobie Puyjoli, znalazłszy się na ulicy Mirabeau, — nie ma na was lepszego środka, jak wasza miłość własna! Gdybym nie miał nawet małej słabości dla mojej aktorki, tobym udał że ją mam, aby drażnić próżność pięknej Berty. Ale dla czegóż u licha te dzienniki zajmują się mną, który ich nigdy nie czytam? — Nigdy!.. — powtórzył Puyjoli, jak gdyby wziął sobie za punkt honoru, nie dotknąć żadnej gazety.

Puyjoli postanowił pójść do Zofji Clerval, żeby się od niej dowiedzieć, co te gryzmoły wydrukowali o nim. Zofja mieszkała niedaleko, na placu Vendome; przypatrując się tedy ciągle defilującym przez ulicę gromadom ludzi zbrojnych i batalionom maszerującym, Puyjoli znalazł się niebawem u aktorki w chwili właśnie kiedy do jej drzwi dzwonił Pluche.

— Aha! obywatelu Pluche! — zawołał — Schwytałem cię na uczynku: Idziesz palić ofiary bogini!

Mikołaj usiłował się uśmiechnąć, ale miał minę poważniejszą niż zwykle.

— Ach! — odrzekł, — ja poprostu przynoszę poprawioną według rękopisu rolę obywatelce Clerval.

— Nie broń się kochany Pluche, nie myślę ci wyprawić sceny zazdrości. Wszak jesteśmy zawsze przyjaciółmi, co?

— Oh! panie obywatelu wicehrabio, jak możesz się pan pytać nawet o to?

— I masz zawsze u siebie kącik dla byłego wicehrabiego na przypadek, gdyby koło niego było bardzo kuso?

— Zawsze! I miejsce przy naszym stole, jeżeli je raczysz przyjąć. Nie obawiaj się pan, Babeta jest doskonałą kucharką.

Puyjoli podał rękę temu zacnemu sufleurowi, którego heroizm obywał się bez i ozowania i frazesów.

— W dniu, w którym Zofja Clerval wyrzuci mię za drzwi, przyjdę do ciebie, obywatelu Pluche!

— Proszę bardzo! obyw... panie wic...

Mikołaj Pluche zdawał się szukać jakiegoś pośredniego wyrażenia między tytułem republikańskim a szlacheckim.

— Nie znajdziesz, kochany Pluche! — zawołał śmiejąc się Puyjoli. — Najlepiej mów mi: „przyjacielu!"

— Nie ośmieliłbym się — wyjąkał poczciwiec.

— A to dla czego! Tylu ludzi nazywało mnie tak, przeklinając mię w duszy! Przynajmniej mi więc było, gdyby mnie nazywał tak ktoś, co mnie kocha, — i dowodzi mi tego!

Sufler, który świeżo był porzucił Medarda i muzykę, nie długo zabawił u Zofji Clerval. Oddał zwitek papieru w piękne rączki aktorki, potem ukłonił się: „Do widzenia, obywatelko!" — „Do widzenia, Pluche!" — I koniec.

— To zacny człowiek, — rzekł wicehrabia do Zofji, patrząc na Mikołaja Pluche wychodzącego z buduaru pięknej dziewczyny. — Zacny i dzielny człowiek w całem tego słowa znaczeniu. Gotów ryzykować życie, dając mi w siebie schronienie, z taką łatwością z jaką pija wypitbym szklankę muskatu.

— Nie żartuj, wicehrabio, — rzekła piękna Zofja, wpatrując się w Puyjolego swojemi pięknemi, pełnej miłości oczyma. — Z ciebie taki warjat, że gotów jesteś sam oddać się w ręce trybunałowi rewolucyjnemu. Zaczynasz nabierać sławy awanturnika, strzeż się, Gastonie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogłoszenie.

Z powodu reparacji mostu na Prucie dnia 17 czerwca 1891 ruch pociągów Nr. 1351, 1354, 1356 i 1357 między przystankami Kąpiele w Prucie i Werbiąż niżny przez przesiadanie na moście Prutowym utrzymanym będzie. Pociąg Nr. 1359 nie kursuje w tym dniu między Nadwórniańskiem przedmieściem i Sopowem.

Wiedeń w czerwcu 1891.

C. k. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław M. słowski   Papier Braci Fijałkowskich z Białej.   Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak